WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Szczecinie

Kurier Szczeciński

PIĄTEK, 10 SOBOTA, 11 NIEDZIELA, 12 LIPCA 1981 ROKU WYD. AB

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 131 (11 274) Rok założenia 1945 Nakład: 118 000 egz. Cena 3 zł

Dziś obrady XII Plenum KC

Ostatnie przygotowania do IX Zjazdu PZPR

TRWAJĄ ostatnie przygotowania do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Tym sprawom poświęcone jest dzisiejsze XII Plenum KC. Nadal też trwa powszechna, bezprecedensowa w dziejach partii dyskusja przedzjazdowa — nad środkami, jakie trzeba podjąć, aby skutecznie przezwyciężyć głęboki kryzys, aby zagwarantować realizację socjalistycznej odnowy. W centrum uwagi społeczeństwa są dziś delegaci na obrady najwyższego partyjnego zgromadzenia. Od wielu dni odbywają posiedzenia wojewódzkie zespoły delegatów, którzy spotykają się w organizacjach partyjnych, w poszczególnych środowiskach społecznych i zawodowych.

WCZORAJ odbyło się, ostatnie przed wyjazdem do Warszawy, posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd partii, któremu przewodniczył — również delegat — I sekretarz KW w Szczecinie, Stanisław Miśkiewicz.

Ustalono, że w wystąpieniach naszych delegatów obok spraw wewnątrzpartyjnych — statutowych, centralizmu demokratycznego, kierunków odnowy, spraw personalnych i odpowiedzialności — zostaną poruszone najbardziej istotne dla naszego regionu i jego znaczenia dla kraju, problemy: zaliczyć do nich trzeba przede wszystkim funkcjonowanie przemysłu, z okrętowym na czele, uspołecznionej i indywidualnej gospodarki rolnej, problemów bloku żywnościowego, oczywiście — także szeroko pojętej gospodarki morskiej.

Delegaci zgodzili się z wnioskiem, że do wystąpień naszych przedstawicieli dołączyć należy sprawy kultury, jako że ta dziedzina naszego życia jest bardzo nielicznie reprezentowana w składzie ogólnym wszystkich delegatów na zjazd.

Dla dobrego imienia Polski

Nasza dyplomacja stanęła na wysokości zadania

WARSZAWA PAP. Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych rozpatrzyła 9 bm. sprawozdanie z realizacji budżetu państwa za 1980 r. w części dotyczącej MSZ. Mówiono też o sprawach personalnych, poruszano kwestię wyjazdów obywateli polskich za granicę w celach zarobkowych.

POS. Edmund Męclewski zwrócił uwagę, iż w trudnym okresie, zwłaszcza drugiego półrocza ub. r., MSZ „stanęło całkowicie na wysokości zadania". **Nasza polityka zagraniczna była dynamiczna. Przeciwdziałała negatywnym implikacjom sytuacji wewnętrznej Polski dla jej interesów zewnętrznych, służyła tworzeniu takiej atmosfery politycznej w stosunkach z zagranicznymi partnerami, aby nie utracić ich zaufania, zyskiwać przychylność i pomoc gospodarczą przyspieszającą wyjście z kryzysu.** Ważnym zadaniem było i pozostaje szerzenie w świecie prawdziwego obrazu wydarzeń w Polsce, przywracanie dobrego imienia naszego kraju. Czynione są starania, aby materiały informacyjne i propagandowe dostarczane naszym placówkom były aktualne, obiektywne i rzetelnie informowały o naszych wydarzeniach.

Te i inne zadania — jak stwierdzono — realizowane były w 1980 r. przy stale pogłębiających się trudnościach finansowych państwa, w warunkach daleko idących oszczędności dewizowych. Występują one nadal i obejmują różne dziedziny działań naszej służby zagranicznej. **Obniżono np. wysokość składek Polski z racji przynależności do ONZ — z 1,39 proc. dochodu narodowego do 1,24 proc.**

Wielu posłów krytycznie oceniło jakość niektórych pracowników polskiej służby zagranicznej. Po każdym kolejnym zjeździe PZPR — powiedział pos. Edmund Osmańczyk poziom wielu placówek dyplomatycznych znacznie się obniżał. Tolerowano praktykę wysyłania za granicę, również na stanowiska ambasadorów, ludzi nie znających żadnych obcych języków. Poseł powiedział: **„Nie można dopuścić do tego, żeby z instytucji, jaką jest służba zagraniczna, czynić po staremu śmietnik historii PRL".**

Podczas posiedzenia **poruszono również sprawy wyjazdów obywateli polskich za granicę w celach zarobkowych.** Według informacji MSZ, liczba wyjeżdżających w tym celu do różnych krajów wyniesie w br. ok. 100 tys. osób. Jest to sprawa niezwykle poważna, wymagająca dokładnej analizy i generalnego ustosunkowania się zarówno ze strony MSZ jak i władz politycznych. Jak powiedział pos. Karol Małcużyński — **istnieje potrzeba zmiany przepisów paszportowych i konsularnych dotyczących emigracji zarobkowej.** Wicemin. Olechowski wyjaśnił, że MSZ podjęło już określone działania w tej mierze. Stoimy na stanowisku — dodał — że ludzie ci powinni wyjeżdżać i wracać do kraju legalnie. Również i w tej sprawie postanowiono powołać specjalną podkomisję, która szczegółowo zajmie się problematyką uregulowania spraw paszportowych i konsularnych.

Prymas Polski objął kanoniczne rządy

WARSZAWA PAP. Jak poinformował Sekretariat Prymasa Polski, 9 bm. prymas Polski arcybiskup Józef Glemp, metropolita gnieźnieński i warszawski przedstawił w Gnieźnie na posiedzeniu kapituły katedralnej dokument Stolicy Apostolskiej, zawierający jego nominację na arcybiskupa metropolitę gnieźnieńskiego, obejmując tym samym kanoniczne rządy w tej archidiecezji i stanowisko prymasa Polski.

Tego samego dnia ksiądz prymas na posiedzeniu kapituły katedralnej w Warszawie przedstawił pismo papieskie mianujące go arcybiskupem metropolitą warszawskim, obejmując kanoniczne rządy w archidiecezji warszawskiej.

(Dokończenie na str. 2)

NAJLEPIEJ NAD WODĄ! (CAF — M. Broniarek)

W niedzielę w Zamku

Inauguracja IX Prezentacji Malarzy Krajów Socjalistycznych

JAK już podawaliśmy, w niedzielę 12 bm. o godz. 12 spotykamy się w hallu Państwowego Teatru Muzycznego w Zamku Książąt Pomorskich na uroczystej inauguracji IX Prezentacji Malarzy Krajów Socjalistycznych. Jest to wielka impreza, odbywająca się co dwa lata w naszym mieście, jedyna tego

(Dokończenie na str. 2)

Min. komunikacji mianował dyrektora „LOT-u"

WARSZAWA PAP. Wczoraj 9 bm. minister komunikacji powołał na stanowisko naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa Polskie Linie Lotnicze „LOT" docenta dra hab. **Józefa Kowalskiego**, generała brygady pilota, oddelegowanego przez ministra obrony narodowej, dotychczasowego wieloletniego komendanta Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

Z ostatniej chwili

Sprawa paliwa

DECYZJĄ wojewody szczecińskiego podjętą dziś w godzinach przedpołudniowych w sprawie tymczasowych zasad organizacji sprzedaży paliw płynnych — wprowadza się sprzedaż wszystkich rodzajów paliw płynnych silnikowych dla mieszkańców województwa szczecińskiego na następujących zasadach: właściciele pojazdów z rejestracją parzystą — w dni parzyste a właściciele pojazdów z rejestracją nieparzystą — w dni nieparzyste.

Mówiły jaskółki, że najgorsze są spółki... (1)

Kiepski interes na Filipinach

TEMAT ten był zawsze owiany mgłą tajemnicy: **„bo przecież czytają polską prasę ambasadorowie zainteresowanych państw i informują kogo trzeba, bo ujawnienie opinii publicznej drobnych nawet szczegółów godzi w nasz interes gospodarczy".** No i właśnie — interes gospodarczy ucierpiał, ale nie z powodu wścibstwa dziennikarzy. Widać to wyraźnie dopiero teraz, kiedy z wielkim trudem udaje się uchylić kurtyny i na scenie naszej gospodarki pojawia się sprawa spółek w rybołówstwie. Może gdyby ludzie, którzy dziennikarzom odmawiali informacji używając tych argumentów, którzy podpisywali umowy i kontrakty, chcieli wcześniej mówić o spółkach głośno, udałoby się uniknąć niegospodarności i strat. Tymczasem dopiero teraz, przy rozliczaniu działalności przedsiębiorstw armatorskich, wychodzi na światło dzienne naga prawda o naszej międzynarodowej współpracy w rybołówstwie dalekomorskim. Gdyby branża nie strzegła z takim zapałem i samozaparciem wielkich „tajemnic", może teraz wielu zatrudnionych w niej ludzi mogłoby spać spokojnie, nie obawiając się przykrych konsekwencji służbowych a gospodarce zaoszczędzono by wielomilionowych strat.

RYBOŁÓWSTWO W IMPASIE

LATA siedemdziesiąte przyniosły gwałtowną zmianę w światowym rybołówstwie dalekomorskim. Państwa nadbrzeżne, za przykładem Islandii i Peru, rozszerzyły pasy wód terytorialnych i stref ekonomicznych, co oznaczało prawdziwy krach dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Mieliśmy dużą i względnie nowoczesną flotę uprzemysłowioną, a trudno było zahamować podaż ryb na rynek, uzupełnienie rodzimego menu. Eksport części złowionej masy przysparzał dewiz, które wydatkowano m. in. na zakup poszukiwanych przez krajowego konsumenta gatunków innych ryb, np. śledzia. Również maczkę produkowaną z przyłowu i odpadów wykorzystywano na pasze dla trzody. Tak więc branża rybacka z dużą inicjatywą zaczęła szukać partnerów do współpracy międzynarodowej. Chodziło przede wszystkim o zakupy licencji połowowych w strefach ekonomicznych zasobnych w rybę i otwartych niegdyś dla polskiej bandery lub też o wejście na nowe łowiska. Było to zresztą koniecznością z powodu takiej a nie innej koncepcji rozwoju floty łowczej, działanie w naszej sytuacji słuszne i dzisiaj na ogół nie kwestionuje się prawidłowości obranej przed laty drogi. Rzecz w tym, by do każdej takiej transakcji międzynarodowej podchodzić roz-

(Dokończenie na str. 2)

DZIŚ W NUMERZE: ◆ Kontrowersyjne problemy ciąży „per procura" ◆ „Gdzie ta cenzura?!" ◆ Telewizja o sobie ◆

Egz. obow. Reg. 57/81

Wznawiamy naszą akcję

Wróć cało!

COROCZNIE w miesiącach letnich „Kurier" oraz Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO organizują akcję pod hasłem „Wróć cało!" Jak pamiętamy, polega ona na tym, iż w dni wolne od pracy na szlaki turystyczne województwa szczecińskiego wyjeżdża nasz reporter. Również i w tym roku, wraz z milicjantami z „drogówki", obserwować on będzie przebieg sobotnio-niedzielnych wyjazdów zmotoryzowanych szczecinian.

Relacje z tych wypraw, zamieszczane w poniedziałkowym wydaniu „Kuriera", powinny stać się materiałem do przemyśleń dla wszystkich — tak zmotoryzowanych jak i pieszych. Nadal bowiem z weekendów nie wszyscy wracamy cało.

W tym roku mamy znacznie większą niż w latach poprzednich liczbę dni wolnych od pracy. Wzrost ten nie musi pociągnąć za sobą wzrostu liczby tragedii na drodze.

Dziś, kilka godzin przed wyjazdem na letniskowe szlaki, prosimy porucznika Romana Cybulskiego z Wydziału Ruchu Drogowego KW MO o kilka porad dla zmotoryzowanych opuszczających miasto:

— Przede wszystkim uważajmy na pijaków na drodze — zarówno pieszych jak i zmotoryzowanych. Mimo trudności ze zdobyciem alkoholu liczba wypadków powodowanych przez nietrzeźwych nie spadła.

— Sądzę — kontynuuje porucznik Cybulski — **że w dobie trudności paliwowych, które ostatnio dotknęły i nasze województwo, nie trzeba chyba nikomu przypominać, że używając rozsądnie pedału gazu mamy szansę na zaoszczędzenie kilku litrów benzyny, a jadąc wolniej — jedziemy bezpieczniej.**

— Przy okazji chciałbym prosić wszystkich kierowców, którzy wybierają się nad morze drogą E-14, o ostrożną jazdę między Miękowem a Babigoszczą. Trwają tu roboty drogowe przy poszerzaniu poboczy. Wprawdzie ustawiono tu znaki ograniczenia prędkości i zakazu wyprzedzania, musimy jednak pamiętać jeszcze o jednym — w takich miejscach możemy często napotkać na jezdni rozsypany przez wiatr piasek.

(mor)

Prymas Polski

(Dokończenie ze str. 1)

W KRÓTKIEJ wypowiedzi przed kamerami TVP, złożonej w dniu objęcia rządów kanonicznych w archidiecezji warszawskiej, ksiądz prymas Józef Glemp podkreślił swą ufność w Boga i ludzi oraz w ich pomoc w wypełnianiu dzieła Kościoła. Dzisiaj, mimo że sytuacja jest ogromnie trudna — powiedział — wierzymy, że naród sam dojdzie do takiego punktu, w którym będzie mógł powiedzieć: pokonaliśmy kryzys. Ale żeby tego dokonać musimy sami sobie wierzyć.

Mówiąc o stosunkach między Kościołem a państwem prymas stwierdził, że rozwijają się one prawidłowo dzięki wzajemnemu poszanowaniu i pragnieniu, aby każdy człowiek szanował drugiego. Nawiązał do roli Kościoła, akcentując zasadę zwalczania zła — dobrem. Myślę — powiedział — że nigdy nie odejdę od tych wielkich programów, jakie dał nam zmarły prymas i jakie ciągle daje Ojciec Święty.

Wieczorem prymas udał się do katedry, gdzie pomodlił się przy sarkofagu zmarłego prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego.

„Pogoria" znowu pływa

GDAŃSK PAP. Po 10 tygodniach remontu prowadzonego przez stoczniowców gdańskich a związanego z usuwaniem skutków kolizji na żaglowcu „Pogoria", ta piękna jednostka jest już znowu pod żaglami. Opuściła ona Gdańsk z 31 młodymi żeglarzami, którzy udali się w kilkudniowy rejs po wodach Bałtyku. Jest ona nagrodą dla zwycięzców w konkursach telewizyjnych „Latającego Holendra".

Inauguracja IX Prezentacji Malarzy Krajów Socjalistycznych

(Dokończenie ze str. 1)

rodzaju na obszarze krajów naszego obozu, mająca na celu konfrontację najaktualniejszych i dominujących nurtów współczesnego malarstwa w poszczególnych środowiskach plastycznych.

W TEGOROCZNEJ ekspozycji, zlokalizowanej w Galerii Sztuki BWA (II piętro) oraz w Galerii Południowej (parter skrzydła południowego) uczestniczy 151 pracami 11 artystów z 8 krajów. Oto ich nazwiska: Milko Bożkow (Bułgaria), Ladislav Berger (CSRS), Juan Pablo Villar (Kuba), Achim Kircher i Heinrich Tessmer (NRD), Kiejstut Bereżnicki i Tomasz Burasiewicz (Polska), Teodor Meraru (Rumunia), Ilona Keszeri (Węgry) oraz Malle Leis i Indulis Zarin (ZSRR). Wszystkich artystów — prócz Kubańczyka — poznamy podczas inauguracji IX PMKS w Zamku, gdzie zostaną im wręczone dyplomy uczestnictwa i medale pamiątkowe tegorocznego biennale malarstwa. Trzeba dodać, że do dziś, gdy piszemy te słowa, nie doszedł jeszcze do Biura Wystaw Artystycznych transport z obrazami Juana Pabla Villara z Kuby. Skoro tylko dotrą na Zamek BWA uzupełnią nimi ekspozycję.

Przypominamy, że od poniedziałku 13 bm. trwać będzie przez trzy tygodnie plener malarski dla uczestników prezentacji w Kamieniu Pomorskim, gdzie też w Muzeum Regionalnym na jego zakończenie będziemy zwiedzać wystawę poplenerową. Stanowić ona będzie niewątpliwie wartościowy materiał poznawczy dla zagranicznych i krajowych uczestników Symposium Krytyków Sztuki, które będzie miało miejsce także w dniach od 1 do 2 sierpnia br.

Uczestnicy IX Prezentacji oraz goście niedzielnej inauguracji będą mieli do dyspozycji ulotkę informacyjną i plakat autorstwa Zebrowskiego, który również opracował szatę graficzną bogato ilustrowanego katalogu. Znajdziemy w nim wstęp ogólny pióra Jadwigi Naldowej a także opracowania autorstwa krytyków z poszczególnych krajów: Dymitra G. Dymitrowa (Bułgaria), dr Bachraty (CSRS), Feliksa Beltrana (Kuba), Mahaia Ispira (Rumunia), Ildiko Nagy (Węgry), Borysa Bersteina (ZSRR). W części dotyczącej NRD znajdzie się informacja nadesłana przez ZG Związku Artystów Plastyków w Berlinie. Na koniec informujemy, że autorstwo projektu ekspozycji zawdzięczamy szczecińskiemu malarzowi Tadeuszowi Eysymontowi.

A więc do zobaczenia na niedzielnej inauguracji IX PMKS w Zamku Książąt Pomorskich.

(Un.)

Lech Wałęsa o niebezpiecznych tendencjach

Rozłam w „Solidarności"?

ZABIERAJĄC GŁOS podczas niedawnych obrad delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" przewodniczący tamtejszego MKZ Lech Wałęsa powiedział m. in.:

— DZIŚ nie wiem co robić, uważam że chyba ja nie odegram większej roli, że doszło do podziału, który jest bardzo niebezpiecznym podziałem, którego w sumie, jeśli nie uda się nam złączyć, to powstaną wolne związki zawodowe, a pierwszy symptom mają państwo na plakatach — że już się zbierają wolne związki i „Solidarność". Dlatego też prosiłbym moich kolegów dawnych, aby zrozumieli, że albo wygraliśmy tę batalię; albo Poznań, Radom i Wybrzeże to jeszcze jeden etap który częściowo tylko wygramy, a jeszcze raz trzeba będzie podjąć walkę o to samo co już dzisiaj można wygrać jeśli zrozumiemy podstawowe rzeczy. Jeśli naprawdę nie będziemy razem, jeśli nie włączą się ci bardzo mądrzy ludzie i nie pójdziemy razem — przegramy tę sprawę, która dzisiaj bardzo ładnie się nam układa.

TE słowa Wałęsy, nawet jeśli weźmie się poprawkę na atmosferę zebrania wyborczego, sygnalizują poważne rozdźwięki, a nawet więcej — rozłam w związku. Przewodniczący MKZ (i KKP) ujawnia ten podział a także pojawienie się nowego tworu — „wolnych związków zawodowych". Jak można przypuszczać chodzi tu o model zw. zawodowego lansowany przez ludzi związanych z KOR-em i innymi tzw. dysydenckimi organizacjami.

Spotkanie w Gdyni

GDAŃSK PAP, 9 bm. odbyło się na stadionie „Bałtyku" spotkanie przewodniczącego KKP i MKZ „Solidarność" Lecha Wałęsy z mieszkańcami Gdyni. Wygłosił on krótkie przemówienie, a następnie odpowiadał na pytania. Stwierdził, że rezultatem negocjacji związkowców ze stroną rządową jest około 640 porozumień. Obecnie coraz bardziej staje się oczywiste, że najpilniejszą sprawą jest ich uporządkowanie i realizacja. Sugerował generalne i zbiorcze załatwianie problemów, a nie pojedyńczych spraw, co jego zdaniem zapobiegłoby incydentalnym konfliktom.

PORUSZAJĄC problem strajków Lech Wałęsa w zasadzie opowiedział się przeciwko nim, jako formie protestu; sugerował nie przerywanie pracy w czasie proklamowanych akcji strajkowych. Stwierdził, że jest przeciwny podważaniu autorytetu władzy, która w interesie wszystkich powinna być stabilna, jeśli ma przyczyniać się do rozwiązywania nabrzmiałych problemów. Rozwijając tę myśl Lech Wałęsa zaproponował, aby kadrę kierowniczą w gospodarce pozyskiwać dla dzieła odnowy, dla ruchu społecznego na rzecz reformy.

Odpowiadając na pytanie dotyczące zaostrzających się braków towarów w sklepach przypisał te niedociągnięcia nieudolnej dystrybucji, zaprzeczając pogłoskom o magazynowaniu żywności przez władze.

Jako podstawę wyjścia z kryzysu Lech Wałęsa uznał m.in. zachowanie przez społeczeństwo postawy solidarności i jedności działania, co pozwoli uniknąć różnych prowokacji. Bagatelizował rolę i wpływ na „Solidarność" KOR, który w związku nie ma — zdaniem L. Wałęsy — żadnych wpływów. Stwierdził też, że w swojej działalności związkowej, tak jak zawsze, opierać się będzie na opiniach szeregowych ludzi pracy a nie działaczy, którym do końca nie dowierza.

Kiepski interes na Filipinach

(Dokończenie ze str. 1)

ważnie, z ołówkiem w ręku, bowiem dotychczasowy system sprzyjał niegospodarności, rozrzutności i nieliczeniu się z zasadami, rachunku ekonomicznego. U schyłku lat siedemdziesiątych łowiliśmy więc około 600 tys. ton ryb, gdy na przykład floty ZSRR, Rumunii, Bułgarii i NRD — o 5—50 proc. mniej niż w czasach dostępności do wszystkich mórz i oceanów. Część tej ryby przerabiano na mączkę, część eksportowano, część trafiała na rynek, bowiem trzeba było dostarczyć na polskie stoły 275 tys. ton rocznie. Ilość przesłaniała obowiązek precyzyjnej analizy kosztów. Niegospodarności sprzyjał także system dotacji w rybołówstwie: państwo dopłaca rocznie do interesu 10 mld zł, kwota mogłaby być z całą pewnością niższa, gdyby niektóre powiązania kooperacyjne nie skończyły się fiaskiem.

„DELFIN" PŁYNIE NA FILIPINY

W KWARTAŁACH pierwszym i drugim 1977 ożywiły się kontakty na linii Szczecin — Manila. Było jasne, że sprawa nawiązania spółki z Filipińczykami wisi na włosku. Branża rybna zapoznała się ze sporządzonym przez MIR-owski autorytet opracowaniem, w którym oceniano akwen filipiński, podkreślając, że jest w rybę zasobny. Tak więc specjalna delegacja branży rybnej udała się na „rozpoznanie sytuacji" i wróciła po dwóch tygodniach pracowicie spędzonych pod niebem filipińskim pełna entuzjazmu. Kolejna podróż Polaków trwała blisko miesiąc, a w rezultacie wizyty doszło do zawarcia umowy przedwstępnej z panami Charlie Lesem i Fernando V. Lisingiem, z firmy The Philippino Fisheries Inc. Podstawa kontraktu, czyli powołania spółki „Filpol", miał być jednak wspólny raport techniczno-ekonomiczny, opracowany przez specjalny zespół ekspertów z branży, w skład którego wchodził również naukowiec MIR-u, autor wspomnianego dokumentu. W czerwcu 1977 raport ujrzał światło dzienne i zgodnie z jego założeniami przedsięwzięcie funkcjonować miało lat dziesięć — na dwa pierwsze lata kierowano na wody filipińskie dwa trawlery typu B-418, później spółka zamierzała zaczarterować kolejne jednostki.

Wydajności połowowe na akwenie miały być rewelacyjne: każdego dnia w sieci rybackie wpadnie 65 ton ryb, czyli w ciągu roku statek złowić może ponad 12 tys. ton! Po pięciu latach zysk brutto wyniesie ponad 86 tys. pesetów, po dziesięciu dochody „Gryfa" na 1 trawler przekroczą 17 tys. dolarów amerykańskich! Część produkcji miała być eksportowana na otwierające się szeroko rynki zbytu w Japonii, Hongkongu, Singapurze i USA. Autorzy raportu nie ukrywali, że o powodzeniu spółki zadecyduje wydajność połowowe. Zostały one jednak obliczone hipotetycznie, w oparciu o biomasę oraz wyniki tamtejszego rybołówstwa łodziowego, czyli małych jednostek, gdyż wielkie trawlery uprzemysłowione nigdy na wodach filipińskich nie łowiły.

Tak więc podstawa wspólnego przedsięwzięcia stał się raport techniczno-ekonomiczny, a Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej zaakceptowało wniosek Zjednoczenia Gospodarki Rybnej w sprawie utworzenia spółki i wysłania dwóch trawlerów typu B-418.

Biorąc pod uwagę sytuację polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, które wówczas z coraz większym trudem torowało sobie drogę na różne akweny świata i szukało zatrudnienia dla floty oraz niewielką skalę przedsięwzięcia, resort wyraził zgodę, by w wypadku niemożliwości wynegocjowania w umowie stałej opłaty czarterowej w wysokości około 1,9 mln dolarów USA za 1 statek rocznie, przyjąc propozycję uzależnienia jej od co najmniej połowy wartości rocznej produkcji trawlera. Takie warunki mogły być dla nas korzystne tylko w wypadku obfitych żniw na wodach filipińskich. Ale nie obawiano się fiaska, wszak raport, wszak opracowanie naukowca z MIR-u napawały optymizmem. Wkrótce więc „Bonito" i „Delfin" rzuciły cumy i udały się w drogę. Kiedy jednostki zmierzały ku Manili, pan Lesing zmienił warunki umowy, oczywiście na korzystniejsze dla siebie. Potem robił to jeszcze kilkakrotnie, co nie niechciało strony polskiej do partnera. Na Filipiny zjeżdżało coraz więcej polaków, jedni zostawali tam dłużej, inni — na krótko.

W maju 1978 r. uzgodniono — porozumieniem dodatkowym — m. in. że wszelkie płatności z tytułu opłat czarterowych powinny być dokonane „w naturze w postaci eksportowych pozycji ryb oraz produktów z ryb i innych organizmów uzyskanych przez połowy" oraz że załogi polskie będą musiały być zaopatrzone w licencje rybackie, zgodnie z prawem filipińskim. W ciągu dwóch miesięcy 1978 r. obie jednostki straciły więc 52 dni w oczekiwaniu na te dokumenty.

Już po kilku tygodniach stało się jasne, że wody filipińskie nie są wcale rybnym spichlerzem, że coś w tym raporcie było nie tak, a kontrahent przerzuca całe ryzyko ekonomiczne przedsięwzięcia na stronę polską. Wyniki połowowe trawlerów były polakane: „Bonito" w ciągu 79 dni pracy na wodach filipińskich czekał na licencje 24 dób, przez dwie płynął na lewisko, 31 — pracował na akwenie, przez 3 nie mógł łowić ze względu na złą pogodę, przez 8 wyładowywał rybę. Załoga złowiła wówczas 243 tony ryb i wyprodukowała 76,3 t maczki rybnej. W ciągu 31 dni — 243 tony ryb! Zgodnie z raportem taka ilość miała być złowiona w ciągu czterech dni. Podobne wyniki osiągnął i „Delfin". Wysłanie jednego z trawlerów na wody australijskie także zakończyło się fiaskiem.

„ZALECENIA POKONTROLNE"

RÓWNIEŻ nie najlepiej handlowało nam sie ryba na filipińskim rynku. Wprawdzie za marketing odpowiedzialny był wyłącznie kontrahent, ale pan Lesing traktował sprawę „przypadkowo i niesystematycznie". W rezultacie za rybę mrożoną wysokiej jakości uzyskiwano bardzo niską cenę — 35 proc. ceny świeżej. Ponadto ryby z wód australijskich nie były popularne na Filipinach i to, co złowił „Delfin" na akwenach wokół najmniejszego kontynentu, tutaj po prostu nie szło.

Polscy fachowcy z branży choć nie z pionu marketingu, pojechali jednak do Manili i zachecali pana Lesinga do zaktywizowania sprzedaży ryb, do dostarczenia ich bezpośrednio do hoteli, szpitali i jednostek wojskowych oraz innych miast Filipin, ale wiceprezydent spółki OVI (tak się ona później nazywała) nie przejął się tymi „zaleceniami pokontrolnymi". W listopadzie 1978 r. wspomniani specjaliści wnioskowali, by zawiesić połowy statkami B-418 z powodu braku bazy surowcowej oraz by obecność statków uzależnić od uzyskania przez OVI licencji połowowych na wody terytorialne: Marokó, Mauretanii, RPA, Argentyny, Meksyku, Kanady, USA, Brazylii, Australii i Nowej Zelandii. Na rok 1979 — podkreślali — należy uzyskać licencje na wody Australii i Nowej Zelandii, trzeba też „rozpracować" handel ryba mrożoną na Filipinach. „Gryf" wykazał jednak — po raz zresztą pierwszy — dużo rozsadku, bowiem po prostu zerwał umowę. Szkoda tylko, że tak późno.

Jak się zakończył ten polsko-filipiński biznes? Po pierwsze: przedsiębiorstwo nie uzyskało wyników założonych w raporcie techniczno-ekonomicznym. Raport, jak już powiedzieliśmy, stanowiący podstawę powołania spółki, zakładał wpływy „Gryfa" w wysokości ponad 5 mln dolarów rocznie na 1 statek, w tym czysty zysk przedsiębiorstwa z eksploatacji jednego trawlera typu B-418 w wysokości około 223 tys. dolarów. Rzeczywiste wpływy z usług czarterowych wynosiły w 1978 roku jedynie 33 mln zł dewizowych, koszty — 182 mln zł, a ostateczny wynik finansowy (po uwzględnieniu szacunkowo wyliczonej stopy dotacji przyznanej na całą działalność armatora na dany rok) zamknął się stratą w wysokości ponad 59 mln złotych.

Przyczyna poniesionych strat było m. in. nieosiągnięcie spodziewanych wydajności połowowych oraz niedokładne rozeznanie rynku filipińskiego przed zawarciem umowy. Zamiast planowanych 65 ton ryb na 1 dzień połowowy „Bonito" i „Delfin" wyciągały z toni wodnej czterokrotnie mniej, tj. nieco ponad 12 ton, a w sumie złowiły 5 300 ton.

Przeprowadzone w I kwartale 1979 r. połowy zwiadowcze na wodach Australii przez jeden z trawlerów — czyli do czasu rozwiązania umowy — dały równie mierne rezultaty. Ryby mrożone były też traktowane przez odbiorców filipińskich jako towar gorszej jakości, bowiem po prostu tam nie praktykuje się mrożenia. Za 1 tonę mrożonych ostroboków uzyskaliśmy 440 dolarów, gdy ceny na świeże były dwukrotnie wyższe. Powtóre: niekorzystne dla „Gryfa" były warunki umowy, bowiem w klauzuli nie znalazł się zapis, że należność za czarter wyniesie 6% proc. wartości złowionych ryb i nie ustalono przynajmniej średnich cen, stanowiących podstawę do obliczenia wartości złowionych ryb, a także obowiązku zapłaty należności za czarter przy braku połowów. Wreszcie firma OVI jest naszym dłużnikiem — nie wpłaciła bowiem na konto „Gryfa", mimo licznych monitów, prawie 64 tys. dolarów. Większość tej kwoty jeszcze wartość ryby, która zepsuła się w chłodni filipińskiej po wyładunku ze statku.

JAK by nie liczyć, obowiązujący dwa lata kontrakt filipiński kosztował nas 64 tys. dolarów i około 143 mln złotych! Taką cenę zapłaciliśmy za ryzyko, za wysłanie floty na nie rozpoznane łowiska, za związanie się z niesolidnym partnerem, za pomysł ówczesnego dyrektora „Gryfa" by kontynuować przedsięwzięcie — choć ujemne skutki kooperacji były wcześniej widoczne — gdyż w ten sposób można „przeprowadzać zwiad rybacki na przyległych akwenach".

(Ciąg dalszy nastąpi)

A. WIĘCKOWSKA-MACHAY

Co wolno wojewodzie...

Nowa fala decyzji reglamentacyjnych

WARSZAWA PAP. Pogarszająca się sytuacja rynkowa powoduje w ostatnich dniach nową falę decyzji reglamentacyjnych, podejmowanych przez władze wojewódzkie.

NAJCZĘSCIEJ dotyczą one papierosów. W tym tygodniu ograniczenia sprzedaży wprowadzono w województwach: włocławskim, piotrkowskim i siedleckim. Rzecz charakterystyczna, że przyznane ilości różnią się między sobą. We Włocławku np. nabyć można 10 paczek papierosów miesięcznie, w piotrkowskim — 11 paczek, a w siedleckim — 9. Podstawą nabycia są kartki na cukier C-2.

Rozszerza się również reglamentacja alkoholu. Ograniczenia wprowadzono w woj. piotrkowskim (1/2 litra wódki miesięcznie zamiennie z 1/2 kg słodyczy lub 1 paczką kawy), w Słupsku (2 butelki alkoholu zamiennie z paczką kawy). W woj. siedleckim reglamentację alkoholu zapowiedziano z dniem 1 sierpnia.

Ograniczenia sprzedaży benzyny wprowadzono w województwach: koszalińskim, pilskim i słupskim. Dotyczą one sprzedaży jednorazowej a wprowadzone zostały przez CPN w Słupsku. Samochody o pojemności do 1000 ccm można tankować jednorazowo 10 litrami paliwa, samochody powyżej tej pojemności — 20 litrami.

Trudno te fakty pozostawić bez komentarza. Nie chodzi już o omijanie zaleceń Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług oraz postulatów sejmowej komisji, aby sprawy tak poważne jak reglamentacja rozpatrywane były w trybie centralnym. Wydaje się, że wojewodowie skłonni są postępować po najmniejszej linii oporu dbając o interesy wyłącznie własnych mieszkańców.

Od wielu miesięcy powtarzamy, że reglamentacja jest absolutną koniecznością. Przypomnijmy, że jej wprowadzeniu towarzyszyła konsultacja społeczna, szeroka informacja, opracowanie dokładnych bilansów. Taka zasada powinna obowiązywać również obecnie. Nie przestrzega się jej jednak nie tylko w odniesieniu do alkoholu i papierosów ale również podstawowych artykułów spożywczych i środków higieny. W Piotrkowie np. rozszerzono reglamentację na smalec, margarynę i słoninę. W Siedlcach zapowiedziano reglamentację proszków do prania. Partykularyzm w tej kwestii nie może mieć miejsca. Polska nie jest zlepkiem 49 województw.

W MOSKWIE odbywa się XII Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Na zdjęciu: tłumacze festiwalowi pozdrawiają mieszkańców Moskwy przed rozpoczęciem festiwalu.

(CAF—TASS)

Pomoc dla polskich szpitali

(Korespondencja ze Sztokholmu)

WIADOMOSCI napływające z Polski, a mówiące o trudnej sytuacji na rynku farmaceutyków, wywołały natychmiastową i spontaniczną reakcję szwedzkiej Polonii. Korzystając z różnych okazji prowadzi się tu zbiórkę pieniędzy potrzebnych do zakupienia lekarstw, na które czeka polska służba zdrowia i chorzy w naszym kraju.

W czasie niedawnych występów w Szwecji kabaretu „Pod Egidą" polonijna publiczność zebrała na ten szlachetny cel prawie 20 tys. koron — mówi Marian Wróblewski, dyrektor Polartu. Zakupiono za tę sumę najbardziej potrzebne specyfiki, które w lukach bagażowych rejsowego samolotu Polskich Linii Lotniczych LOT odleciały już w tym tygodniu do kraju.

Patronuje tej pięknej akcji Generalny Konsulat PRL w Sztokholmie. W czasie rozmowy z konsulem generalnym, Ludwikiem Pawelcem-Kwiatkowskim dowiedziałem się, że nie ma niebezpieczeństwa zakupywania i wysyłania lekarstw niepotrzebnych bądź też nie tak bardzo niezbędnych Polsce. Nasze Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nadesłało bowiem listę najbardziej deficytowych lekarstw.

OSTATNIE dni bogate są w przykłady ofiarności wśród szwedzkiej Polonii, spieszącej z pomocą krajowi W centrum sztokholmskiej dzielnicy Sundbyberg prywatną praktykę lekarską prowadzą Ewa i Janusz Niezwiestni, lekarze polskiego pochodzenia, znani już z wcześniejszych darów dla Centrum Zdrowia Dziecka. W ub. tygodniu wyjechała do Polski ciężarówka wioząca ich nowe dary dla polskiej służby zdrowia, w tym m.in. stoły operacyjne, specjalne lampy do sal operacyjnych, gabinet dentystyczny z pełnym wyposażeniem i nowoczesną fotokopiarkę.

W akcji niesienia pomocy Polsce bardzo aktywny jest również Szwedzki Czerwony Krzyż. Stolicę Szwecji opuściły dwie 20-tonowe ciężarówki wiozące leki, środki opatrunkowe, odżywki dla niemowląt i surowce potrzebne do produkcji lekarstw stanowiące dar Szwedzkiego Czerwonego Krzyża dla społeczeństwa polskiego. Transport wiozący te specyfiki był pierwszym z serii, jakie w najbliższym czasie zostaną wysłane do Polski.

Akcja ta jest wynikiem pobytu w naszym kraju przewodniczącego Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, Andersa Vijkmana, który osobiście przekonał się o trudnej sytuacji na rynku farmaceutyków. Jak się ocenia, wartość pomocy osiągnie kilka milionów koron. Również oficjalne władze szwedzkie przyłączyły się do akcji Czerwonego Krzyża. Rząd szwedzki przekazał tutejszej organizacji Czerwonego Krzyża milion koron na zakup leków, środków opatrunkowych i odżywek dla dzieci.

Maciej GÓRSKI
(Interpress)

Rozważyć wszelkie za i przeciw

Prohibicja: lekarstwo czy zagrożenie?

ALKOHOL. Lekarze i socjologowie zgodnie stwierdzają (zresztą głoszą te prawdy od szeregu lat), że alkoholizm stanowi plagę naszego społeczeństwa, godzącą coraz skuteczniej w najżywotniejsze siły narodu. Zazwyczaj też padają w takich przypadkach milionowe liczby za którymi kryją się ludzie nadużywający alkoholu lub już zaatakowani przez chorobę alkoholową. Najtragiczniej jednak brzmią informacje, iż średnia wieku ludzi nadużywających alkohol stale, i to niezwykle szybko się obniża. Picie wódki, piwa czy wina przez młodzież szkół podstawowych wcale już nie jest ewenementem.

Cóż więc czynić aby powstrzymać tę niszczącą naród plagę? Radykaliści jednoznacznie podchodzą do tej sprawy. Wskazując gigantyczne kolejki ustawiające się każdego dnia (a także i w nocy) przed sklepami monopolowymi, upatrują lekarstwa **w czysto administracyjnych decyzjach**, które to raz po raz usiłują wymusić na władzach administracyjnych różnego szczebla. A decyzje te — ich zdaniem — to nic innego jak ograniczona lub prawie całkowita prohibicja.

Ostatnio, podczas obrad delegatów NSZZ „Solidarność" w Korabiu omal nie zatwierdzono dla Pomorza Zachodniego decyzji (która w życie miałby wprowadzić wojewoda) na mocy której zapanowałaby w Szczecinie era bezwzględnej prohibicji (wyszynk — jedynie w lokalach gastronomicznych).

Wszystkim, którzy z troską spoglądają na szerzącą się falę alkoholizmu, głęboko na sercu leżą poczynania zmierzające do jej powstrzymania. **Ale czy administracyjnymi decyzjami, wycofaniem alkoholu z detalicznej sprzedaży i opatrzeniem tych poczynań mianem narodowej krucjaty cel jaki sobie stawiamy osiągniemy?**

Jest to walka ze skutkami, a nie z przyczyną. Do absurdu przecież doprowadziła decyzja Rady Narodowej w Goleniowie, która takową prohibicję wprowadziła na swoim terenie. Dzisiaj, aby wywiązać się z reglamentacyjnych zobowiązań alkoholowych, naczelnik miasta i gminy Goleniów błaga wojewódzkie władze handlowe o dodatkowe dostawy alkoholu. **Okazało się bowiem, że ogromna większość mieszkańców Goleniowa (i to tych, którzy dotychczas alkoholu nie kupowali) teraz konsekwentnie realizuje każdego miesiąca przynależny im alkoholowy deputat...**

Jakie inne niebezpieczeństwa kryje decyzja o natychmiastowym wycofaniu wódki ze sklepów? Będzie ona osiągalna tylko w lokalach gastronomicznych. Zastosowane zostaną takie czy inne ograniczenia przy jej sprzedaży, ale generalnie będzie dostępna. Jednak cena tego alkoholu automatycznie wzrośnie (marża gastronomiczna i tak jest b. duża).

W kogo to uderzy? Przede wszystkim w rodziny alkoholików, dla których kolejna podwyżka cen nie będzie stanowić żadnej przeszkody. A gdy zabraknie pieniędzy, może dojść do jeszcze większej tragedii. Pieniądze na wódkę trzeba będzie zdobyć. Jak? Chyba łatwo się domyślić. Kwitnąć też będzie coraz większy „czarny rynek".

ZWALCZANIE alkoholizmu to szczytna akcja. Ale należy do tego podchodzić bez emocji. Należy wszystkie za i przeciw rozważyć na chłodno. Jakoś przy okazji zwalczania alkoholizmu narodowego zupełnie przemilczany jest zasadniczy problem: **możliwości leczenia alkoholików**. Z lekarskich raportów wiemy, że ludzi cierpiących na tę chorobę jest w naszym kraju **ponad milion. A jakie są możliwości** ich leczenia? Przy obecnie istniejącej bazie leczniczej, alkoholicy musieliby czekać na miejsce na oddziale odwykowym... 1000 lat!

Mogą się podnieść głosy, że służba zdrowia ma takie zaległości i potrzeby, że alkoholicy mogą na swoje inwestycje poczekać. Jestem jednak głęboko przekonany, że jeden nowo pobudowany szpital (czy oddział odwykowy) stanowić będą większe dobrodziejstwo niż tysiące zamkniętych sklepów monopolowych.

M. SZEKAŁA

Postanowieniem Sądu Najwyższego

Trzej przywódcy KPN znowu w areszcie

WARSZAWA PAP. Polska Agencja Prasowa otrzymała od rzecznika prasowego Prokuratury Generalnej następujący komunikat:

W dniu 9 lipca 1981 r. Sąd Najwyższy rozpoznał zażalenie prokuratora wojewódzkiego w Warszawie na postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie odrzucające wniosek o ponowne tymczasowe aresztowanie oskarżonych przywódców KPN.

Sąd Najwyższy w stosunku do oskarżonych Roberta Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego zastosował tymczasowe aresztowanie.

W MOTYWACH postanowienia Sąd Najwyższy między innymi wskazał, że podstawę decyzji o uchyleniu w stosunku do oskarżonych aresztów tymczasowych stanowiło przekonanie, iż nie podejmą oni zarzuconej im w akcie oskarżenia działalności przestępczej. Z dokonanych ustaleń natomiast wynika, że oskarżeni wbrew tym oczekiwaniom nadal taką działalność prowadzili. Sąd Najwyższy podkreślił również, że zachowanie się oskarżonych po uchyleniu aresztów wskazuje na demonstracyjne lekceważenie przez nich obowiązujących norm i zasad postępowania. Z uzasadnienia wynika nadto, że w nowo wytworzonych przez oskarżonych warunkach wzrósł stopień społecznego niebezpieczeństwa ich czynów. Wobec oskarżonego R. Szeremietiewa Sąd Najwyższy wziął także pod uwagę, że nie poddał się on zastosowanemu w miejsce tymczasowego aresztowania dozorowi MO. W stosunku do oskarżonego T. Jandziszaka, Sąd Najwyższy utrzymał zastosowany dozór MO, biorąc pod uwagę jego stan zdrowia, z tym jednak zastrzeżeniem, że gdyby mimo tego stanu zdrowia, oskarżony kontynuował działalność, to kwestia ewentualnej zmiany środka zapobiegawczego w odniesieniu do niego, może być przedmiotem ponownej oceny.

Kolej nie wykonała planowanych zadań

WARSZAWA PAP. Trudności, które przeżywa nasza gospodarka, wyraźnie uwidaczniają się w wynikach przewozowych kolei. W I połowie br. przetransportowała ona 202 mln ton ładunków, czyli blisko o 47 mln ton mniej niż w tym samym okresie ub. r. Ogólny spadek przewozów wynosi więc przeszło 20 proc.

Czerwiec, podobnie jak poprzednie miesiące br. był niepomyślny. Przewozy były niższe aż o 6,7 mln ton w porównaniu z czerwcem zeszłego roku. Równocześnie nie zdołano wykonać planu (zabrakło 6,3 proc.), co było skutkiem m.in. braku ładunków do przewiezienia. Z nadwyżką transportowano jedynie węgiel kamienny i brunatny, ropę i jej przetwory a także zboża. Planu przewozu pozostałych ładunków nie zdołano zrealizować.

Strajk ostrzegawczy pracowników komunikacji w woj. bydgoskim

BYDGOSZCZ PAP. 9 bm. w Bydgoskiem — w godz. 10—12 — odbył się zapowiedziany strajk ostrzegawczy komunikacji miejskiej. Wzięły w nim udział załogi Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w samej Bydgoszczy oraz częściowo w Inowrocławiu; nie strajkowali pracownicy komunikacji publicznej w Chojnicach. Ogółem w regionie pracę przerwało ok. 60 proc. pracowników komunikacji miejskiej zatrudnionych na I zmianie.

Strajk — pisze dziennikarz PAP red. Tadeusz Szumiński — był kolejnym przejawem konfliktu, jaki od przeszło 8 miesięcy istnieje między dyrektorem WPK Andrzejem Antosiakiem, a Zakładową Komisją NSZZ „Solidarność". Domaga się ona odwołania dyrektora z zajmowanego stanowiska, stawiając mu szereg zarzutów natury moralnej o nadużywanie stanowiska. Przeprowadzone dochodzenia — przez NIK i WKKP — nie potwierdziły zasadności zarzutów. Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej nie znajduje podstaw do zwolnienia dyrektora.

Prowadzone w ostatnim czasie negocjacje z szerokim aktywem przedsiębiorstwa, przy udziale przedstawicieli organów kontroli i ścigania nie doprowadziły do porozumienia wobec nieustępliwości „Solidarności" i zgłoszenia przez związek nowego pakietu zarzutów. Konflikt w bydgoskim WPK jest nadal nie rozstrzygnięty.

Po zakończeniu strajku do bydgoskiego WPK nadeszło kilkanaście teleksów z największych zakładów pracy regionu, w których załogi wyrażają dezaprobatę dla takiej formy akcji protestacyjnej pracowników komunikacji miejskiej; w teleksach wyraża się przekonanie, że tego typu konflikt powinien być rozstrzygnięty wyłącznie w drodze negocjacji.

Przegląd wydarzeń

◆ **TEHERAN.** Radio teherańskie opublikowało 9 bm. orędzie ajatollaha Chomeiniego, w którym duchowy przywódca Iranu nakazał islamskim trybunałom rewolucyjnym prowadzenie zdecydowanej walki z opozycją polityczną. Chomeini zaapelował także do narodu, by skupił się on wokół rządu i udzielał pomocy władzom w ich działaniach zmierzających do „zduszenia kontrrewolucji".

◆ **PARYŻ.** 302 głosami przeciwko 147 rząd francuski premiera Pierre'a Marroy'a otrzymał w czwartek wieczorem wotum zaufania Zgromadzenia Narodowego. Głosowanie nad wotum zakończyło debatę parlamentarną, której tematem był program rządowy przedstawiony dzień wcześniej na forum parlamentu przez socjalistycznego szefa rządu.

◆ **NOWY JORK.** Komitet koordynacyjny banków amerykańskich ds. polskiego długu, odbył 8 bm. kolejne spotkanie w Bankers Trust Company w Nowym Jorku. Tematem obrad były szczegóły technicznego kompromisowego porozumienia, jakie zostało zaproponowane pod koniec czerwca na paryskim spotkaniu przedstawicieli banków prywatnych. Według wypowiedzi jednego z bankierów Amerykanie zgadzają się z tymi propozycjami europejskimi, ale chcą zarazem „aby Polska wykazała najpierw pewien postęp w rozwiązywaniu swych problemów gospodarczych".

◆ **WATYKAN.** Jak podaje czwartkowy „Osservatore Romano", lekarze opiekujący się papieżem Janem Pawłem II stwierdzają, że w ubiegłych dniach zanotowano dalszą poprawę stanu jego zdrowia. Potwierdza to zresztą stopniowe podejmowanie przez papieża jego normalnej działalności jako zwierzchnika Kościoła katolickiego i szefa państwa watykańskiego.

Mafia „oldboyów" z Cambridge i Oxfordu

Kto rządzi W. Brytanią?

BRYTYJSCY rodzice mają jedną, stuprocentowo pewną drogę do zagwarantowania swoim dzieciom możliwie najlepszego miejsca na społecznej drabinie. **Droga ta wiedzie przez jedną z dziesięciu renomowanych prywatnych szkół średnich i przez studia na uniwersytetach w Oxfordzie albo w Cambridge.** Jeśli to się udaje, reszta nie stanowi już problemu. Młody człowiek, który opanował lekko snobistyczny akcent renomowanej prywatnej szkoły i potrafi prowadzić dyskusje w stylu, nazywanym żartobliwie Oxbridge, ma otwarte drzwi do kariery.

MAFIA absolwentów Oxford i Cambridge, popularnie nazywana „oldboyami" zasiada w W. Brytanii na dyrektorskich fotelach. Ludzie ci mają wysoką pozycję, zarówno w rządach labourzystowskich jak i konserwatywnych, są na ważnych stanowiskach w służbie publicznej, w prasie, telewizji i w radio. „Oldboye" nadają ton w literaturze i sztuce, w teatrze i muzyce, zasiadają w radach nadzorczych wielkich banków i tylko w przedsiębiorstwach przemysłowych pozostają w mniejszości. Dzieje się tak w wielkiej mierze dlatego, że w Oxfordzie i w Cambridge **praca menedżera uchodzi za niegodną gentlemana.**

SIEĆ „oldboyów" (trzeba przy tym podkreślić, że chodzi głównie o męskie towarzystwo) nie jest systemem zamkniętym, nie przyjmującym nowego narybku. Kiedyś tak było, ale te czasy należą do przeszłości. W latach gwałtownej industrializacji, gdy burżuazja, poza pieniędzmi, dążyła także do zdobycia społecznego uznania, prywatne szkoły i ekskluzywne uniwersytety broniły się początkowo przed nowymi, głośnymi i źle wychowanymi uczniami. Stara szlachta reagowała kpiną na starania nowobogackich. Jednakże w Wielkiej Brytanii, która jest krajem wielkich kompromisów, już wnukowie pierwszych przedstawicieli wielkiej burżuazji zostali dopuszczeni na snobistyczne uczelnie i nauczyli się sposobu zachowania gentlemanów.

Podczas gdy stare rodziny szlacheckie zajmowały się przede wszystkim administrowaniem swych ogromnych posiadłości ziemskich, prowadziły wojny czy też zajmowały się sztuką i nauką, przedstawiciele nowych klas burżuazyjnych wybierali drogę karier politycznych. Czterej ostatni szefowie rządów pochodzą z grupy, którą można określić jako niższa klasa średnia. Są to Edward Heath (konserwatysta), Harold Wilson i James Callaghan (obaj labourzyści) oraz — co należy szczególnie podkreślić — Margaret Thatcher. Pani Thatcher, córka handlarza warzywami, nie umiała dostroić swojego głosu do tonu używanego przez mafię „Oxbridge", brała więc specjalne lekcje wymowy!

OCZYWIŚCIE zostanie brytyjskim gentlemanem nie jest rzeczą łatwą. Socjologowie Albert Henry Halsey i John Gold horpe (obaj ukończyli uniwersytet w Oxfordzie, obaj pochodzą z niższych warstw społecznych) poświęcili swe prace problemowi tzw. „mobilności warstw społecznych" w W. Brytanii i po długoletnich naukowych badaniach stwierdzili to, co jest jasne również bez badań, mianowicie, że dzieci rodziców pochodzących z niższych i średnich warstw społecznych znacznie trudniej osiągają wysokie i najwyższe stanowiska, zaś dla dzieci robotniczych taka droga jest niemal zamknięta.

Wymienieni wyżej socjologowie stwierdzili również, że co prawda w W. Brytanii — podobnie jak w innych europejskich krajach uprzemysłowionych — wzrasta liczba przedstawicieli indeferentnych ideologicznie klas średnich — to jednak nie wpłynęło to „w sposób istotny na tradycyjny, klasowy sposób myślenia. „Oni" i „my" — to określenie używane nadal przez brytyjskich robotników, którzy odgraniczają się od „tych tam, na górze". Na górze znajduje się wszystko, co nie jest klasą robotniczą, rozwiniętą w latach industrializacji. Mimo spadku liczby robotników, poczucie wspólnoty (określanej słowem „my") pozostaje żywe. Co więcej, większość dzieci robotniczych, które w wyniku zdobycia uniwersyteckiego wykształcenia, obiektywnie rzecz biorąc przeszły do warstw średnich — podziela poglądy polityczne swoich rodziców i czują się członkami klasy robotniczej, nawet jeśli są prawnikami, lekarzami czy dziennikarzami. Inteligencja, pochodząca z klasy robotniczej, zawsze głosuje na labourzystów.

W KRAJU w którym 84 proc. majątku należy do 7 proc. ludności, ciągle jeszcze pierwsze lata życia dziecka decydują o jego życiowym losie i ten kto od samego początku nie został postawiony przez swoich rodziców na właściwej drodze, z reguły sam nie może do tej drogi dotrzeć.

„Dopóki będziecie mieli to swoje cholerne społeczeństwo klasowe (this damned classridden society), **dopóty nie będziecie mogli wybrnąć ze swojego bagna"** — ten komentarz szefa rządu RFN, kanclerza Schmidta jest często i chętnie cytowany przez brytyjską prasę. Liczne walki klasowe, świadczące o twardości klasowego ustawodawstwa wskazują, że kanclerz ma rację. Sytuacja przypomina jednak zaklęty krąg, ponieważ politycy labourzystowscy i przywódcy związkowi starają się posyłać swoje dzieci do szkoły w Eton i na uniwersytety Oxford bądź Cambridge. Nowa elita idzie w ślady starej, zaś klasa robotnicza nie czuje się z nią związana...

Ikar XX wieku

I. DMITROWSKY, 27-letni inżynier z Nowego Jorku, skonstruował płecak-odrzutowiec o nazwie Homo Avis. Aparat ma skrzydła o rozpiętości około 1,5 m, silnik odrzutowy zapewniający uzyskiwanie szybkości około 140 km/h oraz komputerowy system nawigacyjno-sterowniczy. Prototyp Homo Avisu powstał w Etna Tool and Die Corporation. Będzie on wykonany z aluminium i grafitowo-epoxowych osłon cieplnych. Całość ma ważyć 70 kg wraz z paliwem wystarczającym na przebycie około 200 km. Homo Avis jest przyczepiany do pleców pilota podobnie jak płecak turystyczny. Start następuje z rozbiegu, po osiągnięciu szybkości około 30 km/h. W przygotowaniu jest również dwusilnikowa wersja aparatu.

Mini-kopiarka

FIRMA „Lara" rozpoczęła sprzedaż urządzenia do jednoczesnego przegrywania trzech kaset magnetofonowych. Przyrząd ten, o wadze zaledwie 6,3 kg, kopiuje 3 kasety w czasie 3 minut. Przeznaczony jest dla wykładowców i organizatorów konferencji, ale z pewnością znajdzie wielu zwolenników wśród melomanów. Na razie jednak jego wysoka cena będzie odstraszała tych ostatnich — wynosi ona prawie 2000 dolarów.

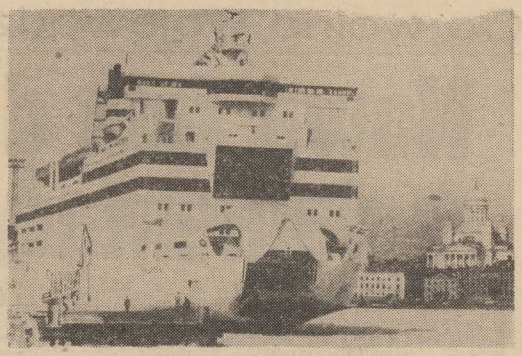

Pływający hotel

TAK NAZYWAJĄ Finowie nowy swój prom „Finlandia". Zabiera on na pokład jednocześnie 2 tysiące pasażerów i 450 samochodów osobowych (lub 70 ciężarówek). Długość statku — 166 m, szerokość 28,4 m.

(CAF — Lehtikuva)

Problem etyczny, filozoficzny i prawny

Transplantacja mózgu

CHOROBA PARKINSONA, udar mózgu, starość, uszkodzenia mózgu spowodowane nowotworami lub wypadkami, a także genetyczne wady mózgu, jak pląsawica Huntingtona, będą być może w przyszłości leczone metodą przeszczepu tkanki mózgowej. Jest to wniosek wysnuty na podstawie dwu ostatnich odkryć: tkanka centralnego systemu nerwowego młodych ssaków jest zdolna do odtwarzania się po uszkodzeniu; tkanka nerwowa młodych ssaków przeszczepiona do mózgu osobników dojrzałych ma zdolność „naprawiania" uszkodzeń centralnego systemu nerwowego tych osobników.

R. J. Wyatt (National Institute of Mental Health) opublikował wynik doświadczeń polegających na przeszczepieniu komórek nerwowych części mózgu płodu szczurzego, do mózgów dorosłych szczurów z uszkodzoną tkanką nerwową analogicznego obszaru, u których występowały objawy zbliżone do cech charakterystycznych dla choroby Parkinsona. Wszczepiona część przyjęła się prawidłowo i poprawiła stan zdrowia zwierząt doświadczalnych.

Innemu doświadczeniu poddano szczury cierpiące na tzw. dziedziczną moczówkę prostą. Czterdziestu szczurom przeszczepiono pochodzące z płodów szczurzych jądra podwzgórza, odpowiedzialne za wytwarzanie wazopresyny — hormonu zmniejszającego m. in. wydzielanie wody z nerek. Drugiej (kontrolnej) grupie chorych szczurów przeszczepiono nerwy czaszkowe. Trzeciej (kontrolnej) wstrzyknięto solankę. U obu grup kontrolnych zauważono zmniejszenie objawów schorzenia, ale nie w tak dużym stopniu jak u 9 z 40 szczurów z grupy głównej. Zwierzęta te przyjęły przeszczep i sekcja wykazała, że ich podwzgórza zawierają ośrodki odpowiedzialne za produkcję wazopresyny. Stwierdzono też, że neurony uległy prawidłowemu czynnościowo połączeniu z układem naczyniowym.

Mimo że powyższe doświadczenie nie znajdzie zastosowania praktycznego w przypadku człowieka (bo choroba ta występuje u ludzi bardzo rzadko i znane są sposoby jej leczenia) wnioski z niego wyciągnięte mogą być użyteczne w opracowywaniu metod leczenia choroby Parkinsona, pląsawicy Huntingtona i innych uszkodzeń centralnego systemu nerwowego.

Naukowcy obawiają się, że stosowanie transplantacji mózgu u ludzi może budzić zrozumiałe opory natury etycznej w przypadku, gdyby przeszczepy pochodziły od płodów z poronień sztucznych lub naturalnych. W niektórych jednak przypadkach przeszczep może pochodzić z ciała samego pacjenta.

Ameryka wciąż „chora na Wietnam"

DZIENNIK francuski „LE FIGARO" zamieścił ostatnio pod powyższym tytułem artykuł Catherine Delapree na temat dawnych kombatantów wojny wietnamskiej, z których wielu do dzisiejszego dnia nie może zapomnieć o swych przeżyciach.

JAK każda 4-letnia dziewczynka, Kelly cieszy się ze wszystkiego. Ale jej miejsce zabaw nie przypomina pokoju dziecięcego — jest to wielki hall szpitala Wadsworth, w dzielnicy Los Angeles Westwood. Jest to szpital dla dawnych kombatantów wojny wietnamskiej. Za oszklonymi drzwiami stoją demonstranci z transparentami, na których widnieją napisy: **„Kto powiedział, że wojna w Wietnamie się skończyła?"** i **„Fundusz Jamesa Hopkinsa dla ofiar broni chemicznej".**

Kelly, której ojciec, również weteran wojenny, zmarł niedawno na skutek nadużycia narkotyków, nie wie, że pomarańczowe i zielone wstążki noszone przez manifestantów, są aluzją do pomarańczowego herbicydu, defoliantu używanego w Wietnamie, który spowodował poważne schorzenia u żołnierzy. Demonstracje jednościowych dawnych kombatantów wojny wietnamskiej odbywają się każdego popołudnia, a Kelly i jej matka Karen Cruiendig udzielają protestującym poparcia moralnego. Sprawa szpitala Wadsworth zaczyna nabierać posmaku skandalu na skalę ogólnokrajową. Gazety i telewizja codziennie informują, o tym co się dzieje w tym szpitalnym kompleksie.

Wszystko zaczęło się przed dwoma miesiącami. Pewnego dnia James Hopkins, weteran, który kilkakrotnie przebywał w Wadsworth z powodu zaburzeń wywołanych „elementem pomarańczowym" wjechał jeepem do gmachu szpitala i czternastokrotnie wystrzelił z karabinu i z rewolweru. Chciał w ten sposób zaprotestować przeciwko niedostatecznej opiece lekarskiej nad dawnymi kombatantami. Aresztowano go, po czym prawie natychmiast został zwolniony. **Przed trzema tygodniami popełnił samobójstwo.**

Wydarzenie to było kroplą, która przepełniła czarę goryczy dawnych kombatantów. **Twierdzą oni, że od czasu zakończenia wojny wietnamskiej przed 10 laty, liczba samobójstw jest taka sama, jak liczba zabitych w czasie działań wojennych:** 51 tys. 470 osób. Przyjęcie zgotowane w styczniu br. uwolnionym zakładnikom z Teheranu również zirytowało weteranów. Oni chcieliby także być entuzjastycznie witani, a nie traktowani jak pariasi...

NA kilka dni przed Memorial Day, przypadającym w końcu maja świętem narodowym, poświęconym pamięci wszystkich poległych na wojnie, 6 dawnych kombatantów wojny wietnamskiej zasiadło w hallu szpitala Wadsworth, aby zaprotestować przeciw „znieczulicy" administracji szpitalnej w obliczu klęski tego pokolenia żołnierzy. Byli jednak wówczas źle zorganizowani. Domagali się spotkania z prezydentem Reaganem, który spędzał weekend na swym ranczu w Santa Barbara. Mężczyźni domagali się również, aby rząd leczył ich na własny koszt z chorób spowodowanych środkami chemicznymi i z dalszych ewentualnych zaburzeń, które mogą wystąpić w przyszłości. **„Nadal cierpimy fizycznie na skutek wojny, o której Ameryka chce zapomnieć"** — mówią ci ludzie.

PRZEZ wiele dni szpital stał się punktem zbornym niezadowolonych. Na trawnikach przed gmachem rozstawiono 20 namiotów. 11 weteranów, z których 3 jest sparaliżowanych, rozpoczęło strajk głodowy. Krewni, przyjaciele, sympatycy i zwykli gapie nieustannie defilują przed gmachem, aby ich zobaczyć.

Po powrocie do Waszyngtonu prezydent nie odpowiedział na apel kombatantów, a na spotkanie z nimi wysłał przedstawicieli ministerstwa ds. weteranów, którzy podjęli negocjacje. Obecnie prezydent zamierza 3-krotnie zwiększyć fundusze na badania nad skutkami pomarańczowego herbicydu — fundusze te mają wynieść ogółem 9,5 mln dol. Planuje się też zwiększenie w przyszłym roku, budżetu dawnych kombatantów o 1,3 mld dol., co stanowiłoby ogółem 24,2 mld dol.

9 czerwca administratorzy szpitala, zabarykadowani w swych gabinetach, spełnili swą groźbę i **wezwali na pomoc policję,** aby usunąć z gmachu 6 koczujących w namiotach, 11 głodujących i ok. 150 stałych sympatyków, którzy spędzają noce na trawniku przed szpitalem.

„Nie będziemy stawiać czynnego oporu" — oświadczyli manifestanci i przenieśli się do kościoła Saint John, o kilkaset metrów dalej. Aby zaś wykazać, że nie chcą być zapomniani, kombatanci postanowili zorganizować 4 lipca, w dniu święta narodowego, marsz na Waszyngton.

Będą szli pieszo, a do stolicy zamierzają przybyć 1 września. Tak, jak w burzliwych dniach walki o prawa obywatelskie, którą przed 20 laty prowadził na drogach amerykańskich wraz ze swymi oddziałami pastor Martin Luther King.

Z nieznanych kart historii

Wydarzenia, które poprzedziły tajemnicze zniknięcie generała Zagórskiego

NA początku 1923 r. w wyniku starań polskiego rządu, władze francuskie przysłały do Polski gen. Arnolda Leveque w celu prawidłowego pokierowania rozwojem naszego lotnictwa wojskowego.

GEN. A. Leveque — doskonały organizator i fachowiec, a przy tym człowiek uczciwy — wniósł do polskiego lotnictwa ład oraz usystematyzował wiele jego dziedzin. On też doprowadził do unieważnienia zawartych wcześniej kontraktów z „Francopolem",[1] które uznał za szkodliwe dla Polski. Niezbędne wówczas dla Polski samoloty dobrej jakości i licencję na nie, zakupił we francuskiej wytwórni lotniczej „Potez", która nie była związana z „Francopolem".

Pomimo że poczynania gen. A. Leveque, były wysoce korzystne dla lotnictwa polskiego, nie pozwolono mu doprowadzić ich do końca. Usunięto go z zajmowanego stanowiska dowódcy lotnictwa[2] po zmianie gabinetu w lipcu 1924 r.

Po odwołaniu gen. Leveque, powołano na to stanowisko nie mającego nic wspólnego z lotnictwem płk. Włodzimierza Zagórskiego, awansując go w tym samym czasie na generała.

Dwuletnia działalność gen. Zagórskiego (współzałożyciela „Francopolu") okazała się bardzo szkodliwa dla naszego lotnictwa. Dokonał on poprzez „Francopol" zakupu dużej ilości niepotrzebnego wówczas Polsce sprzętu lotniczego miernej, a w znacznej części zupełnie złej jakości. O nadmiarze tego zakupu płk dypl. obs. A. Kurowski — przed wojną wykładowca w Wyższej Szkole Wojennej i w Wyższej Szkole Lotniczej — pisze tak: **„Zakup sprzętu, poczyniony w nadmiarze, nie był skoordynowany z rozmiarami szkolenia personelu lotniczego w najbliższych latach, z rozbudową lotnisk i wystawianiem nowych jednostek, ani też z potrzebami już istniejących. Zakup samolotów liniowych był całkowicie zbyteczny, bo sprawę tę załatwił już jego poprzednik, gen. Leveque. Samoloty myśliwskie „Spad"-61 były zakupione w nadmiarze (co najmniej 100 proc. za dużo) i miały wady konstrukcyjne. Dwusilnikowe, ciężkie bombowce Farman „Goliath" były całkowicie przestarzałe i bezużyteczne".[3]**

Płk pil. inż. Tytus Karpiński — przedwojenny zastępca dowódcy lotnictwa ds. technicznych, o zakupie myśliwskich samolotów przez gen. Zagórskiego pisze tak: **„Zakupiono 50 „Spad"-51 i 250 „Spad"-61, razem 300 samolotów myśliwskich — pozostawało poza uzbrojeniem eskadr 210 samolotów zapasu. Seria katastrof stała się wkrótce przyczyną wycofania wszystkich „Spadów" z użycia w eskadrach myśliwskich, a 80 „Spadów" skasowano w składnicach. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że tylko jedna trzecia tych „Spadów" w eskadrach była uzbrojona w stare karabiny maszynowe z Fokkerów i Ballila (nie wszystkie synchronizacje pasowały)".[4] Przyczyną katastrof „Spadów" była ich niesolidna budowa. Zamiast współczynnika bezpieczeństwa 13, miały one współczynnik o połowę mniejszy (6,5).**

W wyniku tej szkodliwej działalności gen. Zagórskiego, zostały wszczęte dochodzenia, które przyczyniły się do jego aresztowania. Zanim to jednak nastąpiło, został on zdjęty z zajmowanego stanowiska w następujących okolicznościach:

W 1924 r. w tygodniku „Głos Prawdy" nr 64 z dnia 29 listopada ukazał się artykuł W. Stpiczyńskiego z pełną treścią dokumentu podpisanego przez gen. Zagórskiego. W dokumencie tym ujawniał on Niemcom nazwiska oficerów — Polaków, którzy przebrani w mundury żołnierzy szeregowych udali się do obozu Szczypiorna, ażeby podtrzymać tam ducha wśród szeregowych żołnierzy Legionów, skierowanych do tego obozu za odmowę złożenia przysięgi na wierność cesarzom państw centralnych.

Wśród wymienionych w tym piśmie oficerów byli: Stanisław Tessaro, Gustaw Dreszer, Stefan Biernacki, dr Kołłątaj, Stanisław Skotnicki i Józef Biernacki. Zostali oni wszyscy zabrani z tego obozu i zesłani na długą tułaczkę do obozu karnego w Havelbergu.

Ponieważ na to oskarżenie gen. Zagórski nie zareagował, W. Stpiczyński napisał drugi artykuł, który ukazał się w 67 numerze „Głosu Prawdy" z dnia 20 grudnia 1924 r. W tym artykule o tytule **„Denuncjacja jako system pracy gen. Zagórskiego"**, autor oskarżył gen. Zagórskiego, iż złożył przed władzami austriackimi doniesienie na dwóch polskich oficerów, że byli szpiegami, czego przeprowadzone przeciw nim śledztwo nie potwierdziło. Byli to oficerowie por. Adam Mróz i kpt. Jasieniecki. Artykuł ten W. Stpiczyński zakończył słowami: **„Zapytujemy p. Ministra Sikorskiego i sąd generalski, czy może być oficerem WP notoryczny denuncjant Polaków wobec władz okupacyjnych, czy jest możliwa konsolidacja korpusu oficerskiego posiadającego w swoim gronie tego rodzaju ludzi i czy można poważnie mówić o honorze munduru, jeśli nosi go spokojnie p. Włodzimierz Ostoja-Zagórski".**

Za ten artykuł, a przede wszystkim za zacytowane powyżej słowa, gen. Zagórski wytoczył W. Stpiczyńskiemu proces o zniesławienie.

W czasie procesu, który odbył się w dniach **15 i 16 marca 1926** r. w warszawskim Sądzie Okręgowym, W. Stpiczyński zażądał ażeby oskarżenie gen. Zagórskiego przeciw niemu o zniesławienie, zostało rozszerzone o zarzut jaki postawił gen. Zagórskiemu w swoim pierwszym artykule. Sąd do tego żądania oskarżonego przychylił się.

W oparciu o dokumenty przedłożone na rozprawie przez W. Stpiczyńskiego i zeznania świadków, został on z zarzutu o zniesławienie uniewinniony.

W czasie tej rozprawy wyszła też sprawa raportu CiK. Komendy Legionów Polskich do władz austriackich na temat stosunku Józefa Piłsudskiego do Austrii. Oto co na ten temat zeznał przed sądem płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Powtarzam za „Głosem Prawdy" nr 132 z marca 1926 r.: **„Dokument ten** (wspomniany raport — mój dopisek W. S.), **to cała epopea! Swego czasu komenda 4 armii austriackiej w uznaniu zasług bojowych Brygadiera Piłsudskiego postanowiła przedstawić go do odznaczenia Orderem Leopolda i wyjednać u Niemców dla komendanta „Krzyż Żelazny". Jako adiutant osobisty Komendanta Piłsudskiego, otrzymałem polecenie, aby w grzecznej ale stanowczej formie odmówić przyjęcia wszelkich odznak austriackich i niemieckich. Wywiązałem się z tego w taki sposób: odpisałem Austriakom, że jesteśmy w sytuacji nierównej, gdyż nie mamy się czym odwzajemnić za ich ordery. Ze swej strony, nie wiedząc nic o odmowie Komendanta, C. i K. Komenda Leg. Pol. wystosowała do sztabu 4 armii to oto pismo: W piśmie tym, a raczej raporcie, p. Zagórski sprzeciwia się odznaczeniu brygadiera Piłsudskiego gdyż, jako dążący do niepodległości Polski, jest on w stosunku do Austrii nielojalny i przeto niegodny dekoracji orderami. W „donosie" powiedziano dalej, że Brygadier Piłsudski jest wrogiem państw centralnych i nosi się z zamiarem zawładnięcia dowództwem Legionów. Pod tym dokumentem widnieje podpis gen. Trzaski-Durskiego, lecz dla nikogo nie jest tajemnicą, że autorem elaboratu tego jest ówczesny szef sztabu Zagórski".[5]**

Ponieważ gen. Zagórski w swoich zeznaniach zakwestionował twierdzenie, jakoby on był autorem raportu do 4 armii w sprawie nienadania komendantowi Piłsudskiemu Orderu Leopolda, adwokat Paschalski — obrońca W. Stpiczyńskiego — zadał pytanie świadkowi gen. Zagórskiego ppłk. rezerwy dr. Wyrostkowi, czy w Komendzie Legionów gen. Durski sam redagował ważniejsze akta?. Odpowiedź świadka brzmiała: **„Nie, to niemożliwe. Gen. Durski był to poczciwy staruszek, który nie potrafił napisać samodzielnie żadnego dokumentu. Autorem wszystkich ważniejszych pism był jedynie szef sztabu Zagórski".**

Po zakończeniu tej rozprawy gen. Wł. Zagórskiego zdjęto ze stanowiska dowódcy lotnictwa. W maju po przewrocie został aresztowany i zaginął w tajemniczych okolicznościach, które do dnia dzisiejszego nie zostały wyjaśnione.

Wacław SUBOTKIN

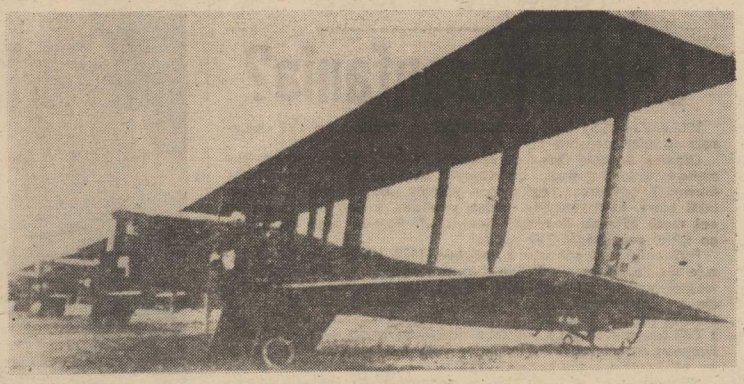

FARMAN GOLIATH — czteromiejscowy, dwusilnikowy bombowiec o konstrukcji całkowicie drewnianej, kryty płótnem. Był tak wielki, że nie mieścił się w żadnym z istniejących wówczas w Polsce hangarów. Na skutek tego wszystkie zakupione samoloty zostały zdemontowane i leżały w Dęblinie. W 1930 r. po wybudowaniu odpowiednio dużych hangarów, zaczęto używać tych samolotów do szkolenia skoczków spadochronowych. Samolot ten już w 1920 r. należał do przestarzałych.

[1] Ekspozytura sześciu zrzeszonych prywatnych francuskich wytwórni lotniczych, które sprzęt swój sprzedawały Polsce tylko poprzez „Francopol" o 10 proc. drożej. Współzałożycielem „Francopolu" był gen. Wł. Zagórski.

[2] Ówczesna nazwa szef Departamentu IV Żeglugi Powietrznej.

[3] „Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918—1939", Wyd. MON, 1978.

[4] Opracowanie w maszynopisie pt. Uwagi do książki E. Kozłowskiego „Wojsko Polskie 1936—1939" — znajduje się w zbiorach Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Krakowie.

[5] Pełna treść dokumentu ujawnionego na rozprawie przez płk. B. Wieniawę-Długoszowskiego, została opublikowana w „Głosie Prawdy" nr 133 z dnia 27 marca 1926 r.

Wszystkie numery „Głosu Prawdy", które wymieniam w niniejszym artykule, znajdują się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

Wojna astrologów

POTYCZKA na horoskopy, starcia znaków Zodiaku, szklana kula contra herbaciane fusy. Kpina? Nie. W archiwach wywiadów brytyjskiego i niemieckiego z czasów II wojny światowej znajdują się dokumenty potwierdzające wykorzystywanie przez obie strony astrologów. Ze strony brytyjskiej zajmował się tym głównie wywiad marynarki wojennej, a konkretnie Ian Fleming, autor słynnych przygód Jamesa Bonda. Był on gorącym rzecznikiem wykorzystania astrologów dla celów propagandowych oraz do przewidywań horoskopów, jakie przywódcom III Rzeszy mogli postawić niemieccy astrologowie.

To ostatnie „podwójne" przewidywanie mogło być wcale przydatne, gdyż pozwalało wydedukować, jakie decyzje i kiedy może podjąć Hitler oraz inni przesądni przywódcy III Rzeszy.

Już w grudniu 1940 r. wywiad brytyjski skontaktował się z czołowymi astrologami w Anglii i poprosił ich o horoskopy przywódców NSDAP. Wyniki nie były zachęcające, więc cały program zarzucono, ale Ian Flemming nie zrezygnował. Na własną rękę polecił poufnymi kanałami rozpowszechnić w Niemczech sfałszowane horoskopy Hitlera i Hessa. Richard Deacon w książce „The Silent War", opublikowanej przez londyńskie wydawnictwo Sphere pisze, że właśnie te sfałszowane horoskopy przekonały Rudolfa Hessa — najbardziej przesądnego wśród przywódców III Rzeszy — iż ma do spełnienia dziejową misję i musi polecieć do Anglii, co jak wiadomo uczynił w 1941 roku.

Czy tak było naprawdę — trudno powiedzieć, ale z pewnością sprepatowane horoskopy odegrały ważną rolę w brytyjskich działaniach propagandowych.

Astrologowie, a przede wszystkim wahadlarze, byli też szeroko wykorzystywani przez wywiad niemiecki, głównie przez Kriegsmarine. Powołano nawet „Morski Oddział Instytutu Wahadlarskiego" w Berlinie. Kierował nim kapitan Hans Roeder z wywiadu Kriegsmarine.

Zadaniem ekipy kapitana Roedera było wykrywanie przy pomocy różdżki lub wahadełka tras atlantyckich konwojów alianckich, by mogły je przechwycić wilcze stada U-bootów.

Informacja o utworzeniu „Morskiego Oddziału" trafiła do wywiadu brytyjskiego i Ian Flemming postarał się wykorzystać ją dla celów dezinformacyjnych. Okrężnymi drogami przekazał przez podwójnych agentów wiadomość, że podobnymi metodami Royal Navy tropi niemieckie okręty podwodne.

Na osobną wzmiankę zasługuje dosłowny pojedynek astrologów, jaki toczył się w Stanach Zjednoczonych w latach gdy nie przystąpiły one jeszcze do wojny. Stronę niemiecką reprezentował w niej „osobisty" astrolog Hitlera Karl Ernst Krafft, który pracował dla VII Wydziału RSHA (konkretnie dla dr. Heinricha Fesela) oraz dla ministerstwa propagandy Goebbelsa. Krafft utrwalił swą reputację jasnowidza, gdy trafnie przepowiedział jesienią 1939 roku, że życiu fuehrera grozi niebezpieczeństwo między 7 a 10 listopada.

8 listopada Hitler przypadkiem uniknął śmierci, gdy eksplodowała bomba w piwiarni monachijskiej Buergerbraukeller podłożona przez samotnego zamachowca Georga Elsera.

W konfrontacji z rzeczywistymi sukcesami militarnymi akcja propagandowa Kraffta zaczęła przynosić efekty, które poważnie zaniepokoiły Londyn, zabiegający o amerykańskie poparcie. Wywiad brytyjski postanowił więc wysłać do USA swego „eksperta" Louisa de Wohla, pracownika „Biura Badań Psychologicznych" Kierownictwa Operacji Specjalnych — SOE. Wohl wystąpił z cyklem horoskopów, w których — jak pisze Charles Gattey w książce „They Saw Tommorow" wydanej przez oficynę Granada — tłumaczył, iż „zgodnie z horoskopem Hitlera planeta Neptun weszła do domu śmierci, co oznacza, iż jego dni są policzone".

Zdecydowanym sukcesem „specjalnego agenta" SOE był wyciąg wygłoszony w sierpniu 1941 r. na konferencji Amerykańskiej Federacji Naukowych Astrologów w Cleveland. Wehrmacht odnosił właśnie sukcesy na terytorium ZSRR, ale Wohl porównując horoskopy Hitlera i Napoleona przekonał swych amerykańskich kolegów, że wodza III Rzeszy czeka w Rosji ten sam nieuchubny koniec. Zrobił to tak znakomicie, że kampania propagandowa Goebbelsa spaliła na panewce. Tuzy lata później historia miała potwierdzić, że Wohl nie mylił się w swojej przepowiedni.

Rafał BRZESKI
(Interpress)

Telewizja o sobie

Okienko zaufania?

TELEWIZJA JEST BEZKONKURENCYJNA. Wiadomości TVP docierają do społeczeństwa szybciej.

Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, formułując wnioski z badań dotyczących zaufania do TV jako źródła informacji, umieszcza następujące zdanie: **„Dopóki nie powstanie jakiś nowy, konkurencyjny środek przekazu, trudno oczekiwać, że coś może zagrozić dominacji telewizji...".** Pomimo tego oczywistego faktu, **popularność TVP spada!**

Porównując np. sondaże z kwietnia 1980 i kwietnia 1981 okazuje się, że dominacja TVP nad innymi środkami komunikacji społecznej nie jest już tak oczywista, jak przed rokiem. Np. informacje z kraju czerpiemy dziś częściej z gazet (wzrost 2 punkty), z radia (wzrost 9 pkt.), z obcych radiostacji (wzrost 4 pkt.), niż z TVP (spadek 10 pkt.). A trzeba dodać, że prasa — z racji drastycznego ograniczenia nakładów — była w tym okresie bez szans na zwiększenie kręgu czytelniczego.

Niezależnie od tego, że **słabnie monopolistyczna pozycja telewizji**, równocześnie... wzrasta zainteresowanie informacjami przez nią nadawanymi. I tak w kwietniu ub. roku główne wydanie Dziennika TV oglądało 55 proc. obywateli, a w analogicznym okresie roku bież. — 60 proc. Jednakże większemu zainteresowaniu DTV towarzyszy **wzrost krytycyzmu w jego ocenie.**

PRZED Sierpniem aż dwie trzecie społeczeństwa uważało, że krajowe środki przekazu reprezentują **niski standard rzetelności informacji.** Jeśli TV zyskiwała najwyższe oceny, to zawdzięczała je sugestywności, jaką daje posługiwanie się obrazem. Dziś sytuacja wygląda inaczej; **społeczeństwo najbardziej ufa prasie** (wskaźnik 20, rok temu 5), **następnie radiu** (16, odpowiednio 4), **a dopiero w trzeciej kolejności TVP** (13, odpowiednio 20).

W swobodnych wypowiedziach na temat tego, o czym TVP powinna informować pełniej, najczęściej wskazuje się na następujące sprawy: sytuacja gospodarcza Polski, odpowiedzialność za kryzys, sprawy „Solidarności" i przebieg negocjacji z rządem, zaopatrzenie, prawda o Bydgoszczy.

Sonda na temat wiarygodności wykazała, że na osiem wybranych dowolnie tematów krajowych i ich rzetelności żaden nie zyskał opinii nawet połowy badanych, że jest to temat prezentowany w miarę wiarygodnie!

PRZED Sierpniem widzowie częściej bezrefleksyjnie przyjmowali wypowiedzi na temat sytuacji w kraju. Dziś w najwyższej cenie jest aktualność i wiarygodność informacji. **(J. A.)**

(CAF — A. Łokaj)

Wszystkie nasze dzienne sprawy...

Zaprosić Duńczyka!

ZACZĘŁO SIĘ OD KROWY. Nie od takiej zwykłej krowy, która daje niespełna 3 tys. litrów mleka, ale od krowy duńskiej, która przynosi swemu właścicielowi co najmniej 6 tys. litrów białego płynu rocznie. Oglądał ją niedawno w jutlandzkiej oborze jeden z naszych mężów stanu podczas wizyty w Danii. Obecny przy tym wydarzeniu przyjaciel opowiadał mi, że nasz dostojnik nie mógł wyjść z podziwu i w pewnym momencie wymsknęło mu się stwierdzenie: **„Boże, gdybyśmy mieli takie krowy!".** Tłumacz skwapliwie przetłumaczył to na duński właścicielowi obory, który z miejsca przystąpił do interesu, proponując Polsce sprzedanie krów. Kiedy nasz dostojnik zaczął zawile tłumaczyć trudności płatnicze Polski, z ust jutlandzkiego chłopa wyrwała się następna propozycja: **„Ale mimo wszystko stać was chyba na to, abyście sprowadzili jednego Duńczyka, który wam pokaże jak to się robi?"**

TA rozmowa stanowi dla mnie kwintesencję naszej nieudolności w rozwiązywaniu podstawowej sprawy, jak zaopatrzenie w mleko. Krajowy surowiec, krajowa technologia, a dobrego mleka często kupić nie można.. **Jesteśmy jedynym krajem w Europie, w którym picie surowego mleka nabywanego w sklepie nie jest — delikatnie mówiąc — zalecane.** Odradza się gruźlica krów, zlikwidowana w pierwszych latach po wojnie. Nie potrafimy zorganizować dystrybucji mleka. Jeden z szefów warszawskiej spółdzielczości zapowiedział wprowadzenie n o w e g o (sic!) systemu sprzedaży mleka, to znaczy... z konwi. **Cofamy się!**

SYTUACJA ta budzi zrozumiałe zdziwienie nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Dziennikarz włoskiego pisma „Corriere Della Sera" napisał w korespondencji z Warszawy: **„Dlaczego to w kraju wielkich równin, w którym 75 procent terytorium znajduje się na wysokości poniżej 200 metrów n.p.m.** (we Włoszech, które nie importują zboża — 25 proc. TW), **w którym deszcze padają regularnie, w kraju mającym żyzne regiony i gęstość zaludnienia jedynie 104 mieszkańców na km. kw., rolnictwo nie mogłoby wyżywić społeczeństwa. Polska mogłaby produkować połowę tego co Francja lub tyle co Dania, a musi importować 10 mln ton zboża rocznie".**

CZY rzeczywiście bedziemy musieli „importować Duńczyka", który i w tym pokaże nam „jak to się robi"? Podobna nieudolność cechuje również inne działy naszej gospodarki.

Obecna administracja gospodarcza nie stanęła na wysokości zadania w działaniach powstrzymujących przynajmniej staczanie się po równi pochyłej. Próby rozwiązywania nabrzmiałych problemów — weźmy np. reglamentację żywności — kończą się fiaskiem. Pewne nadzieje budzą pewne zmiany w układzie centralno-resortowym, oraz — na razie tylko zarysowany — program wychodzenia z kryzysu. To jeszcze nie wszystko.

Najwyższy czas, aby dopuścić do głosu ludzi, którzy rzeczywiście potrafią rozsądnie działać.

Postulaty rozszerzenia i usankcjonowania takiej praktyki wysuwane są wśród kolektywów robotniczych, a także w toku dyskusji nad reformą gospodarczą. Trzeba je uwzględnić i dać szansę ludziom, którzy twierdzą, że potrafią. Nawet jeśli nie zawsze się to sprawdzi i tak korzyści będą większe niż koszty, jakie płacimy w wyniku obecnego marazmu.

Tomasz WALAT

Filipski na planie

RYSZARD FILIPSKI kończy serię filmów telewizyjnych pod wspólnym tytułem „Kto ty jesteś?" według scenariuszy napisanych przez Ryszarda Gontarza. Po „Pięknym słowie „nie" i „Królu szczurów" powstaje ostatni — „Wytłumacz mi stary". Prezentujemy zdjęcie z tego filmu. Interesujące jest to, że cała ta seria filmów powstaje w zespole „Kraków". który formalnie został rozwiązany przed paroma miesiącami.

Na zdjęciu: Sławomira Sobkowska i reżyser Ryszard Filipski.

(CAF — W. Rozmysłowicz)

Zapiski ze współczesności

„Gdzie ta cenzura?!"

NAJPIERW obrazek z niezbyt odległej przeszłości. Zamieściliśmy swego czasu pewien krytyczny materiał dotyczący nieporządków panujących wokół jakiejś tam szkoły. Już na drugi dzień mieliśmy telefon od rozeźlonej dyrektorki która wyrażając swoje pełne oburzenie na autora i redakcję, zakończyła swój wywód pełnym wymowy okrzykiem: G d z i e b y ł a c e n z u r a?! Chodziło o to, że cenzura t a k i e g o tekstu oczywiście nie powinna puścić.

A więc można i tak rozumieć rolę cenzury. Jako rodzaj bariery powstrzymującej wszelkie „niesłuszne" materiały (poglądy, informacje, opinie). Ma to być taka — idąc tropem rozumowania owej pani — instytucja która wie że pisanie o śmieciach na boisku szkolnym podważa autorytet dyrekcji (czytaj — władzy) i nigdy takiego tekstu nie wolno puścić. Niestety, prawdą jest iż taki właśnie model działań kontrolnych stosowanych w stosunku do prasy stanowił ideał wielu tzw. decydentów różnych szczebli. Podejrzewam na podstawie tzw. autopsji, że chodzi nie tylko o byłych decydentów...

OBRAZEK drugi. Podczas tegorocznego kabaretonu w Opolu estradę udekorowano czerwonymi szturmówkami i przystąpiono do „odważnego" rozprawiania się m.in. z MO, sąsiadami oraz ministrami (chodzi o 2 byłych ministrów, którzy popełnili samobójstwo). „Toczył się — cytuję pismo młodzieżowe — mecz do jednej, przez nikogo nie bronionej bramki. Bez żenady „rzucano mięsem" i człowiek siedzący w amfiteatrze z a c z y n a ł t ę s k n i ć z a c e n z u r ą, a więc i zmuszaniem autorów do większego wysiłku intelektualnego. Odwaga staniała aż do absolutnej taniochy myślowej".

Mamy tu z kolei wołanie o cenzurę rozumianą jako instrument eliminujący z naszego życia ewidentne kretyństwo, szpasanie i głupotę (także polityczną). W końcu opublikowanie np przez „Szpilki" wielkiej „stówy" (100 zł) ze śmiejącym się Piotrem Jaroszewiczem w miejscu gdzie na oryginale widnieje Waryński jest dziś tylko żałosnym dowcipem. Red. Filler mógłby popróbować takiego „chwytu" za rządów ob. Piotra J., ale — coś mi się wydaje — bywał wówczas jakby bardzo „pro..."

PRZYTACZAM te wszystkie obrazki nie po to aby włączać się — o wiele zresztą za późno, projekty już w Sejmie — do dyskusji nad modelem (czy — zasadami) funkcjonowania cenzury. Jako dziennikarz sądzę, że nadejdzie kiedyś taki dzień (miesiąc, rok...) bez cenzury, ale jako dziennikarz-realista wiem także, iż trzeba będzie jeszcze na ten dzień (miesiąc rok...) nieco poczekać. C z e k a n i e w a r t o j e d n a k z a w s z e o d b y w a ć w d o b r y m t o w a r z y s t w i e. Co przez to rozumiem? Po pierwsze, uważam, za bardziej istotniejszy od jakiejkolwiek ustawy (co nie znaczy, że ją lekceważę) tak zwany o g ó l n y k l i m a t p o l i t y c z n y, kształtowany dziś głównie przez partię, ale przecież pozostający nie bez wpływu innych, wielkich ruchów społecznych. Od tego więc k t o i j a k będzie sprawował władzę, jacy ludzie otrzymają mandat rządzenia krajem, w tym także kierowania prasą, radiem i TV, zależeć będzie znacznie więcej niż może znaleźć się zapisane w — jakże wygodnym zawsze do ominięcia lub „zapomnienia" — akcie prawnym. Mieliśmy możność przekonać się nieraz na własnej skórze, kiedy to przecież **ten sam, funkcjonujący od 1946 roku dekret,** znajdował w różnych okresach naszej powojennej historii tak różną interpretację, zastosowanie czy wykonanie. Banalne stwierdzenie, że wszystko zależy od ludzi, owocowało na przestrzeni minionych 35 lat okresami które wspominamy jako czas kiedy pracowało się z satysfakcją i w przekonaniu o dobrze spełnianej służbie społecznej. Natomiast fakt, iż częściej były to doświadczenia negatywne, zapisać należy raczej na konto fałszywego pojmowania przez tzw. decydentów roli mass mediów, na ich upojenie władzą, pozwalające wygłaszać sentencje w rodzaju: — **Najłatwiej jest sterować przemysłem ciężkim i prasą...**

UWAŻAM, a w tym poglądzie nie będę zapewne osamotniony, że **w Polsce istniały od dawna potencjalne warunki dla stałego, systematycznego zwiększania swobód obywatelskich, w tym także wolności słowa, ale ich oporne realizowanie** (a w pewnych okresach także i ograniczanie, cofanie...) **brało się z poczucia swoiście pojmowanego „interesu władzy", wielkiego jej zadufania, także — niestety — totalnej głupoty, a nie obiektywnej konieczności.** Efekty owych, kumulowanych „etapami" poczynań, eksplodowały po Sierpniu m. in. żywiołowym ruchem mniej lub bardziej legalnych wydawnictw prasowych (pomijam tu nurt tzw. „brudnej fali" — broszurowo-ulotkowej twórczości niezwykle podejrzanego pochodzenia), oraz atakami na cenzurę, nierzadko, paraliżowania jej działalności. Te ostatnie znamy także z własnej, szczecińskiej praktyki. Nie powiem, były to widowiska malownicze, szczególnie gdy do drukarni SZGraf. zjeżdżał pan Wądołowski i z właściwym sobie temperamentem decydował „co i jak". Dzisiaj na cenzurę związkową uskarża się raczej „Jedność", gdyż państwowa — oby jak najdłużej! — spokojna, niezauważalna...

ZAMIAST POINTY. Podobno najbardziej liberalna ustawa cenzorska istniała w XVII-wiecznej Rosji carskiej. Poza tajemnicą wojskową — wszystko inne było dozwolone...

Marek DONAT

Zastępcze matki, czyli...

Kontrowersyjne problemy ciąży „per procura"

JAK głosi tradycja, pierwszy znany przypadek zastępczej matki miał miejsce już w czasach biblijnych. Bezpłodna żona Abrahama wysłała swego męża do dziewczyny służebnej imieniem Hagar, która urodziła mu Ismaela. Przypadki takie zdarzały się również w znacznie bliższych nam epokach, zazwyczaj jednak spowijała je mgła tajemnicy i niedomówień. I oto obecnie, w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku, sprawa zastępczej ciąży zyskała szanse na oficjalną legalizację, co więcej — popiera ją wiele osób nie mających pełnej rodziny.

JOSEPH ORBI z Kalifornii postanowił nigdy się nie ożenić i nie wiązać z żadną kobietą. Jednocześnie jednak odczuwał przemożne pragnienie ojcostwa. Zdecydował się więc na danie ogłoszenia do prasy następującej treści: **„Poszukuję kobiety, która zdecydowana jest urodzić dla mnie dziecko — w grę wchodzi wyłącznie sztuczne zapłodnienie".** Na apel pana Orbi odpowiedziała niejaka Kathleen X., 30-letnia mężatka i matka dwojga dzieci. Poddała się ona sztucznemu zapłodnieniu stając się w ten sposób zastępczą matką dziecka zupełnie nieznanego sobie mężczyzny. Po przyjściu na świat dziecka zobowiązała się przekazać je ojcu wraz ze zrzeczeniem się wszelkich ewentualnych roszczeń. Tytułem wydatków na opiekę lekarską przyjęła od p. Orbi 10 tys. dolarów.

WEDŁUG orzeczenia radcy prawnego obu stron, Noela Keane sprawa ta jest zarazem pierwszym przypadkiem urodzenia dziecka samotnemu mężczyźnie przez matkę zastępczą. Na liczne zapytania. co skłoniło panią X. do podjęcia tak bądź co bądź niezwykłej decyzji, Keane stwierdził, że jego klientką kierowały uczucia głęboko humanitarne oraz pragnienie nadania eksperymentowi rangi precedensu i zachęty dla innych kobiet.

RANGA INSTYTUCJI

DR LEVIN z Louisville uważa się za pierwszego lekarza, który zamierza zinstytucjonalizować ten system urodzeń. Od chwili otwarcia przed 6 miesiącami Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa — stwierdził dr Levin — napływają liczne oferty od par małżeńskich, które pragną mieć dziecko, a z różnych względów nie mogą, jak również od kandydatek na zastępcze matki.

Selekcja takich matek jest bardzo ściśle przestrzegana. Potencjalna matka musi być zamężna i posiadać własne dzieci. Przechodzi ona wiele specjalnych testów. Podpisuje również kontrakt, w którym zobowiązuje się m. in. do przestrzegania wskazówek lekarza w okresie ciąży m. in. unikania papierosów, alkoholu i narkotyków. Stawka pieniężna za te usługi została ustalona na 13 tys. dolarów, wypłacanych przez przyszłych rodziców tytułem wydatków na pomoc i opiekę lekarską. Obie strony obowiązuje pełna anonimowość, mająca zapobiec w przyszłości ewentualnym konfliktom natury emocjonalnej.

Z OTWARTĄ PRZYŁBICĄ

ZDANIEM adwokata Noela Keane oraz wielu innych prawników i lekarzy przyszli rodzice dziecka powinni poznać jego naturalną matkę. Obecnie ponad pół tuzina zastępczych matek oczekuje przyjścia na świat zamówionego dziecka, zaś 10 par małżeńskich czeka na wytypowanie odpowiedniej kandydatki na matkę „ich" dziecka.

Co skłania kobiety do podjęcia niezwykłej i kontrowersyjnej decyzji? Zdaniem dr Levina, większość tych kobiet po prostu lubi rodzić, jednak obawia się kłopotów związanych z wychowaniem nowego dziecka. W każdym bądź razie motyw materialny nie wydaje się odgrywać roli wiodącej.

PROBLEMY PRAWNE

CIĄŻA zastępczej matki wzbudza wiele zastrzeżeń natury prawnej. W większości stanów amerykańskich prawa dotyczące adopcji wzbraniają przyjmowania pieniędzy przez naturalnych rodziców od rodziny adoptującej dziecko. Dlatego też ustalona suma wypłacana matkom zastępczym traktowana jest jako wydatki na opiekę lekarską w okresie ciąży. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta nietypowa forma adopcji wymaga prawnego uregulowania. Przyszła ustawa powinna uwzględniać ewentualność powstania nieoczekiwanych okoliczności, stawiających pod znakiem zapytania zawartą transakcję. Czy np. umowa będzie nadal ważna w wypadku przyjścia na świat dziecka anormalnego? Względnie, gdy w czasie ciąży zastępczej matki przyszli rodzice dziecka zdecydują się na rozwód?

Psycholodzy zastanawiają się również, czy dzieci urodzone z zastępczych matek powinny dowiadywać się o swym prawdziwym pochodzeniu. Wyraża się na ogół zgodną opinię, że odpowiednie uświadomienie dziecka jest jak najbardziej wskazane, w przeciwnym bowiem razie może się ono uważać za adoptowane w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, a tym samym żywić obawy, że zostanie porzucone przez ludzi, których uważa za swych rodziców.

DZIECKO urodzone przez matkę zastępczą musi sobie zdawać sprawę że było bardzo upragnione przez rodziców, którzy chcieli je mieć po prostu za wszelką cenę.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

12. VII. — 18. VII. 1981 r.

BARAN 21.3. — 20.4.: Kłopotliwe przyzwyczajenia staraj się zmienić na odpowiedniejsze do obecnych warunków. W najbliższych dniach czekają cię silne emocje.

BYK 21.4. — 21.5.: Nie próbuj wcielać w życie postanowień oderwanych od rzeczywistości. Powzięte decyzje trzeba ponownie przemyśleć: dobre chęci nie zastąpią dojrzałych wniosków.

BLIŹNIĘTA 22.5. — 21.6.: Nowo poznany człowiek odpowiada ci charakterem i usposobieniem. Na przekór pierwszemu wrażeniu powinniście się zaprzyjaźnić, a może i połączyć.

RAK 22.6.—22.7.: Tym razem „przestawienie się" pójdzie ci gładko. Nowe otoczenie okaże życzliwość i pomoc, a zmiana, wynikła z konieczności, da ci wkrótce pełną satysfakcję.

LEW 23.7. — 23.8.: Źle pojmujesz problem wypoczynku. Wielogodzinne seanse telewizyjne nie relaksują psychicznie ani nawet fizycznie. Przynajmniej latem ograniczaj oglądanie tv na rzecz przechadzek lub gier sportowych.

PANNA 24.8.—23.9.: Na wczasach nie zaprzątaj sobie myśli domowymi kłopotami. „Co z oczu, to z głowy" — przynajmniej na dwa tygodnie. Emocje nadchodzącego tygodnia będą dla Ciebie tematem wielu refleksji.

WAGA 24.9. — 23.10.: Nie podejmuj obowiązków którym nie potrafisz sprostać. Ambicja nie polega na noszeniu ciężarów ponad siły lecz na jak najlepszym wywiązywaniu się z zadań na własną miarę.

SKORPION 24.10. — 22.11.: Informacje o bliskiej ci osobie okażą się zwykłym pomówieniem. Wiadomość na którą czekasz, choć spóźniona, będzie po twojej myśli.

STRZELEC 23.11. — 21.12.: Proponowaną zmianę miejsca lub stanowiska pracy powinieneś ocenić z myślą o perspektywach. Łatwiej ci wówczas będzie pogodzić się z takim obrotem sprawy.

KOZIOROŻEC 22.12. — 20.1.: Szczere wyjaśnienie drażliwej sprawy da lepszy skutek niż jej dalsze przemilczanie. Chowając głowę w piasek nie oddalisz przykrych konsekwencji, tylko pozwolisz się przez nie zaskoczyć.

WODNIK 21.1. — 18.2.: Wkrótce dostaniesz wiadomość, na którą czekasz aby podjąć ważne postanowienie. Nim się jednak zdecydujesz, sprawdź czy wszystko, na co liczysz, ma realne i trwałe podstawy.

RYBY 19.2.—20.3.: Nie przeciągaj nieporozumienia. Sprawa, o którą chodzi, jest w gruncie rzeczy błaha, a każdy przedłużający się spór pozostawia przykre wrażenie — bez względu na temat i wynik.

Irena KACPER

Podwójna szczoteczka do zębów

NOWY typ szczoteczki do zębów — w kształcie widełek zakończonych dwoma rzędami włosia skierowanymi prostopadle do siebie — zaczęto sprzedawać we Francji. Ma ona wreszcie umożliwić optymalne czyszczenie najbardziej niedostępnych zakamarków uzębienia. Jak dotąd ta podwójna szczotka nie zrobiła wielkiej furory na rynku.

Prosto z Puerto Rico...

ANGIELSKA modelka Tracie Aston z Birmingham wróciła niedawne z tournée w Puerto Rico — tam właśnie zdobyła tę wspaniałą opaleniznę widoczną nawet na czarnobiałym zdjęciu. CAF—AP

Krzyżówka nr 28

POZIOMO: 1 — pojazd konny. 8 — np. internista. 9 — zajęcie dla krytyka. 10 — okno gotyckie. 11 — bezkrytyczna żarliwość. 13 — narracyjna twórczość literacka. 16 — ze stolicą w Katmandu. 17 — zasila Kurę. 20 — szczypta. 21 — w ekwipunku turysty. 22 — w krótkofalówce. 23 — z ulicy Barskiej. 24 — tysiąc watów.

PIONOWO: 2 — przynajmniej po upływie roku. 3 — film Zanussiego. 4 — wzywa do gotowości bojowej. 5 — roślina zielna w skrzynkach. 6 — dziki fiołek. 7 — tam kupisz fajkę, cygara, tabakę. 12 — rozmach, impet. 13 — ziemia obiecana. 14 — przedstawicielka rasy czerwonej. 15 — mieszkanka Tirany. 18 — podtrzymują szable u pasa. 19 — płaskie naczynie fotolaboratoryjne. 20 — między Doliną Kościeliską i Chochołowską.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 26

POZIOMO: wykształcenie, parowiec, hantle, sznurek, zastęp, komitet, siarka, kanasta, kramarz, przeprowadzka.

PIONOWO: wypas, Koran, zawór, łach, Egon, egzemplarz, analiza, tatarka, zgoda, ulica, elekt, krepa, nisza, szopa, aktor, mada, raki.

NAGRODY książkowe wylosowali: L. Jazdowska — Szczecin, ul. Armii Czerwonej 9/5. R. Łuc — Choszczno, Mur Południowy 2b/2 i J. Rychter — Szczecin, ul. Ruska 15/11.

Nagrody do odebrania w redakcji III p. pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

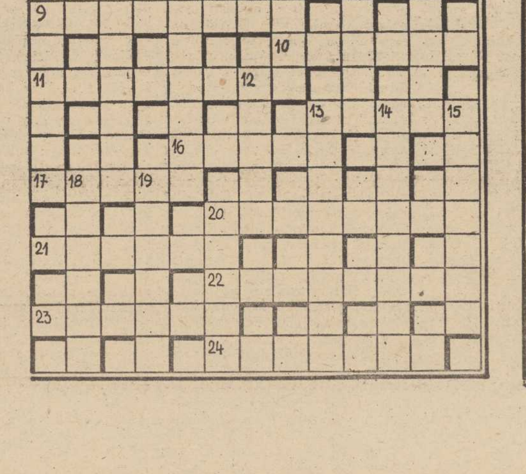

KEN FOLLETT

ucho igielne

Przełożyła Małgorzata Targowska

25

— Och, nie — szepnęła Lucy, ale David nie zwrócił na nią uwagi.

— Na czym będziesz latał? — spytał wuj Norman, podniecając się jak uczeń.

— Na samolocie „Spitfire". Widziałem wczoraj. Pierwszorzędne latadło. — David świadomie przyswajał żargon RAF-u, wszystkie te latadła, gruchoty i tym podobne wyrażenia. — Ma osiem karabinów maszynowych, wyciąga czterysta mil i może zrobić pętlę nawet w pudełku od butów.

— To się nazywa dzisiejsza młodzież. Wyprujecie flaki z Luftwaffe, prawda, chłopcy?

— Zaliczyliśmy wczoraj sześćdziesiąt za naszych jedenaście — powiedział David z taką dumą, jakby je osobiście wszystkie strącił. — Poprzedniego dnia, kiedy ruszyły na Yorkshire, odprawiliśmy parszywych bojówkarzy do Norwegii, aż się kurzyło i nie straciliśmy dosłownie ani jednej maszyny.

Wuj Norman z pijackim zapałem chwycił Davida za ramię.

— Nigdy jeszcze w dziejach wojen — zacytował pompatycznie — tak liczni nie zawdzięczali tak wiele tak nielicznym. To słowa samego Churchilla.

David uśmiechnął się powściągliwie.

— Miał pewnie na myśli rachunki w kasynie.

Lucy nie znosiła, kiedy w tak ironiczny sposób mówiło się o tragediach tej wojny.

— Chodź, Davidzie, powinniśmy się przebrać — powiedziała.

Pojechali dwoma samochodami do domu Lucy. Matka panny młodej pomogła jej zdjąć ślubną suknię.

— Słuchaj kochanie — powiedziała — nie wiem, czego oczekujesz po dzisiejszej nocy, ale powinnaś sobie zdać sprawę że...

— Ach, mamo, nie bądź śmieszna — przerwała jej Lucy. — Spóźniłaś się co najmniej o dziesięć lat z wyjaśnieniem, jak się rodzą dzieci. Mamy przecież rok 1940!

Matka zarumieniła się lekko.

— A więc dobrze, kochanie — powiedziała łagodnie — ale jeśli będziesz kiedyś potrzebowała jakiejś rady...

Lucy zrozumiała, że rozmowa o sprawach tak intymnych kosztuje matkę dużo wysiłku i pożałowała swej ostrej odpowiedzi.

26

— Dziękuję — powiedziała i dotknęła ręki matki. — Na pewno poproszę cię o pomoc.

— Dobrze. A na razie radź sobie sama. Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebowała — pocałowała policzek Lucy i wyszła.

Lucy zdjęła suknię, siadła przed lustrem i zaczęła szczotkować włosy. Dobrze wiedziała, czego może się spodziewać po tej nocy.

Znajomość z Davidem zaczęła się od dobrze zaplanowanego uwiedzenia, chociaż wtedy Lucy nie przyszło nawet do głowy, że David z góry ukartował każde posunięcie.

Poznali się w czerwcu, rok po spotkaniu w pubie „Glad Rag Ball". Widywali się wtedy co tydzień i David spędził część świąt wielkanocnych z rodziną Lucy. Matka i ojciec dziewczyny w pełni akceptowali adoratora córki, był przecież przystojny, nieglupi i dobrze wychowany, a poza tym pochodził z tej samej, co oni, warstwy społecznej. Ojca raziła trochę jego pewność siebie, ale matka brała młodego człowieka w obronę, twierdząc, że starsze pokolenie zawsze miało coś do zarzucenia młodzieży, a ona jest przekonana, że David będzie dobry dla swej żony, co w końcu, na dłuższą metę, jest najważniejsze. W czerwcu Lucy pojechała do rodzinnego domu Davida na weekend. Kwadratowy dom z dziewięcioma sypialniami i tarasem, z którego roztaczał się piękny widok, przypominał wiktoriańską osiemnastowieczną farmę. Lucy długo pozostawała pod wrażeniem faktu, że ludzie, którzy kiedyś sadzili drzewa w ogrodzie, musieli zdawać sobie sprawę, że zanim one wyrosną, ich już dawno nie będzie na tym świecie. Na farmie panowała miła atmosfera, popijali piwo na tarasie skąpanym promieniami słońca. To właśnie wtedy powiedział Lucy, że został przyjęty do RAF-u razem z czterema kumplami z uniwersyteckiego Klubu Lotników. Chciał zostać pilotem na myśliwcu.

— Nieźle już sobie radzę — mówił. — Trzeba będzie wielu pilotów, jeśli wojna szybko się nie skończy. Podobno wszystko ma się tym razem rozegrać w powietrzu.

(cdn)

Nowe fakty

◆ Protest panienek Yoko-Show
◆ Tajemnice hotelu „Splendid"

AFERA pt. „Dziwex" ujawniona przez redakcję „Anteny" i dziś już powszechnie znana w całej Polsce, dobiegła finału pewnego marcowego poranka w eleganckim apartamencie w warszawskim Hotelu Europejskim, kiedy do jego drzwi zastukali funkcjonariusze MO. W środku znajdowało się towarzystwo mieszane, męsko-damskie: parę pań złej konduity i dwaj obywatele włoscy — starsi panowie o nienagannych manierach, których niestety, trzeba było obezwładnić, by móc następnie założyć im kajdanki i osadzić w areszcie tymczasowym. **Takim oto sposobem polskie organa ścigania zyskały pierwszy atut w od dawna prowadzonej grze: dostały „zakładników" w aferze handlu polskimi dziewczętami we włoskich domach publicznych.**

Zatrzymany Carmelo Cassalia, „direttore" Agenzia Teatrale „Olivero" (Productions Artistiques Internationales) w Alessandrii, jest wedle posiadanych dowodów szefem regimen tu mafii ds. prostytucji. Jego towarzysz, Claudio Massieri pełni przy Cassalii funkcję nader dobrze ułożonego „goryla". Obaj panowie po raz trzydziesty z rzędu w ciągu ostatnich lat, przyjechali do Polski „w interesach", czyli po to, by dopilnować kolejnej dostawy dziewcząt, zgrupowanych w zespole artystycznym, które agencja „Olivero" jak najbardziej legalnym kontraktem zaangażowała do pracy w Italii. Dziewczęta oczywiście nie miały pojęcia o tym, że wymagać się będzie od nich usług, wśród których taniec nie będzie najważniejszą, a wręcz ostatnią po winnością.

WYBUCHŁ więc skandal, posypały się oskarżenia i aresztowania. Załoga zamieszanej w aferę krajowej firmy — **Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych** założyła ostry protest w związku z utożsamianiem wszystkich pracowników ZPR z nieliczną grupą „handlarzy żywym towarem". Firma ta, ratując co się da, czyli szczątki „dobrego imienia" — zadecydowała, że wszystkie pozostające do tej pory na kontraktach we Włoszech grupy artystyczne, bezzwłocznie mają się z powrotem zameldować w kraju.

Reakcja ciemiężonych moralnie i fizycznie panienek i paru towarzyszących im — jako alibi — sztukmistrzów, była zaskakująca!

Oto, w imieniu Konsula Generalnego PRL w Mediolanie, konsul Andrzej Cieślak przesłał do dyrekcji ZPR **protest** złożony przez członków zespołów przebywających na kontraktach we Włoszech. Protestu do Mediolanu nie przywiozła jednak żadna z panienek, lecz pełniący obowiązki kierownika grupy Yoko-Show ob. Jerzy Purzycki, pozostawiając w zamian w Alessandrii pod zastaw żonę (pomoc sztukmistrza) i dziecko (bez przydziału).

Ów „protest" jest swoistym kuriozum; zarówno językowym, jak i ze względów merytorycznych.

„...Bardzo nas boli brak zaufania ze strony dyrekcji ZPR — piszą skromnie tancerczki, za którymi rodziny w kraju wypłakują oczy. — **Wrócić do kraju to nie takie proste. Nasze rzeczy, garderoba znajduje się m. in. w mieszkaniu naszego impresaria Carmelo Cassalii** (który jak już wiemy, siedzi w Warszawie — dop. JA). **Trud no to wszystko zostawić, machnąć ręką i wrócić... Traktuje się nas jak co najmniej objazdowy dom publiczny. Powstało to chyba w czyjejś chorej wyobraźni...".**

W dalszych słowach tego listu tancerki rozprawiają się z piosenkarką Ewą G. i jej przyjacielem, którzy także byli na usługach agencji „Olivero", a w momencie, gdy już, już pani Ewa G. miała się pod przymusem poddać czynowi nierządnemu, udało im się cudem zbiec pod opiekę polskiej placówki konsularnej, szczęśliwie powrócić do kraju i o aferze powiadomić milicję.

Oprócz piosenkarki Ewy G. winien aferze ma być jeszcze pewien notorycznie pijany iluzjonista. A tak naprawdę — przysięgają panienki — na delegacji we Włoszech nikt się nie puszcza. Panienki nie mogą również nachwalić dobroci agencji „Olivero" (czytaj — dobroci Carmelo Cassalii — dop. JA), **„...gdyż wszystkie nasze życzenia były zawsze spełnione, ...bardzo dbano o poziom moralny zespołu... Gwarantujemy, że praca w agencji „Olivero" jest czysta i bezpieczna...".**

POD takiej treści protestem podpisały się następujące osoby (warto, by się o tym dowiedziały rodziny w kraju): **Małgorzata Rembelska, Walentyna Długopolska, Maria Surowiec, Marzena Wojciechowska, Elwira Chłopka i małżeństwo Czesława i Jerzy Purzyccy.**

Te same osoby i parę jeszcze innych osób wystosowały do ZPR dwa kolejne protesty, wy jaśniające dodatkowo, że **„...od dnia przyjazdu do Włoch jesteśmy wolni i możemy poruszać się swobodnie, a poza tym nasze paszporty posiadamy my... Zaznaczamy, że dwa razy w ciągu wieczoru policja włoska kontroluje lokale i w razie najmniejszych wątpliwości zamyka lokal...".**

Skompletujmy zatem listę nazwisk: **Izabela Pawloś, Małgorzata Kowalska, K. Li-U-Fa, Urszula Kot, Anna Kaczmarczyk, Elżbieta Bartoszewska-Łyk, Maria Pawłowska, Danuta Olędzka, Małgorzata Miętus, Alicja Stopa, Marta Gac-Markowska, Grzegorz Olejnik...**

Te wszystkie protesty może by i przekonywały, gdyby nie niezbite dowody zebrane w śledztwie i, doprawdy „żelazne" zeznania paru dziewcząt, którym udało się w miarę szczęśliwie powrócić do kraju.

Zresztą na miejscu, we Włoszech sprawa również wygląda, co tu dużo mówić — dość śmierdząco...

Szef Agencji Informacji Prasowej „Telepress" — Alieto Pieri / 47023 Cesena, Via Martiri della Liberta, tel. /0547/ 29175/ już w końcu kwietnia zwrócił się z notą do dyrektora Agencji „Pagart", pisząc: „Drogi Towarzyszu, w dzienniku włoskim „L'Occhio" z 7 kwietnia br. na stronie 10, opublikowana została następująca informacja:

ZWIĄZEK ZAWODOWY WAŁĘSY

„Co za wstyd, branka Polek w Italii"

...Warszawa; Polska oskarża władze włoskie o współwinę w brudnym handlu białymi kobietami. Związek Zawodowy Wałęsy — „Solidarność" zajmuje się tą sprawą poprzez plakaty, na których widnieje napis „wstyd" i wspomina się o mafii. Wiadomość, która wzbudziła wzburzenie narodowe, rozpowszechniana przez telewizję odnosi się do 300 dziewcząt przyciągniętych obiecującymi ogłoszeniami, wysyłanych następnie do Włoch w celu powiększenia szeregów prostytutek. Aspirujące „artystki" baletu kierowano do strip-tease'u, następnie do profesji „entreneuse" w night-clubie, a w końcu do luksusowej prostytucji. Agencja teatralna „Olivero", z którą dziewczęta podpisywały kontrakty jako baletnice zajmowała się całością. Gdy już dziewczyna znajdowała się we Włoszech, często pod groźbą śmierci nakłaniana była do „profesji".

Jest to informacja z kluczem. Nieprawdziwe w jej treści jest wszystko to, co odnosi się do reakcji w Polsce (jeszcze nie wtedy!). Poza tym wszystko się zgadza. Jest to równocześnie informacja szalenie ostrożna, gdyż **właściciele „L'Occhio" są zbyt mądrzy, by ryzykować otwarty konflikt z mafią.** Dlatego wolą podeprzeć się Wałęsą i „Solidarnością", jakby ruch związkowy w Polsce nie miał dziś większych zmartwień. Cytując tę informację chcę po prostu ośmieszyć „protestantów"...

PRZYPADEK Iwony B. z Łodzi dowodzi, że Carmelo Cassalia, jakkolwiek Ojciec Chrzestny, daleki był od ojcowskich uczuć wobec setek baletnic — dwudziestolatek znad Wisły.

Iwona B. w lecie ub. roku nie dostała się na studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim. Jako kobieta — zresztą bardzo ładna — nie podlegała służbie wojskowej, więc pozostała w mieście. W porozumieniu z matką, Stanisławą B., właścicielką hodowli srebrnych lisów, zaniechała dalszych przygotowań do studiów prawniczych, za to podjęła naukę tańca, zwabiona ogłoszeniem w gazecie i urokiem osobistym Jerzego J. — dyplomowanego instruktora sztuki tanecznej w miejskim domu kultury.

Nauką tańca Iwona B. zainteresowała się na serio w październiku ub. roku, a już w pierwszych dniach stycznia 1981 poproszona została o złożenie do osobistego wglądu Jerzego J. dokumentów potrzebnych na wyjazd kontraktowy. W ciągu następnego tygodnia wszystkie niezbędne dokumenty były gotowe i na dzień 23 stycznia br. wyznaczony został wyjazd do Mediolanu. Parę dni wcześniej Iwona pojechała do matki — Stanisławy B. i dokładnie opowiedziała o warunkach kontraktu. Dobra mama wyjazd jedynaczki nieopatrznie zaaprobowała i należycie ją na wyjazd wyposażyła. Najpierw kupiła Iwonie pełną wyprawę, w następnej kolejności futro (jako że zbliżała się sroga — luty! — zima), a wreszcie nabyła dla córki pierścień z brylantem, wartości ok. 200 tysięcy złotych — tak na wszelki wypadek... Dobra mama, która zresztą na brak gotówki nigdy nie narzekała, osobiście odwiozła córeczkę na lotnisko Okęcie i długo machała chusteczką za ulatującym w niebo samolotem.

JUŻ w dwa tygodnie później miała prawo uznać, że ciężkie pieniądze ulokowała w dobrym interesie, gdyż otrzymała kartkę od jedynej córki z fotką luksusowego hotelu i z informacją, że **jest wspaniale.** Aliści (na sporo tygodni przed ujawnieniem afery „Dziwexu"), po wielu, wielu dniach milczenia Stanisława B. odebrała telefon z Włoch i przez parę minut nie słyszała nic poza płaczem jedynaczki! Iwona B., łkając, co potwierdziły późniejsze „tajne" nagrania magnetofonowe, tłumaczyła mamie, że tak w ogóle to jest dobrze, ale jej osobiście — wyjątkowo źle!

Warto wiedzieć, że Iwona B. wyjeżdżając z kraju była właścicielką M-3 w Łodzi i jedynym jej zmartwieniem były wyłącznie egzaminy na wyższą uczelnię. Forsę słała mama co dwa tygodnie. Zdaniem Stanisławy B., nawet przy obecnych cenach, jej jedyną córkę stać było na życie godziwe i dodatkowo na zabawy w dyskotece...

ALE Iwona B. w poszukiwaniu samodzielności (i dorosłych wrażeń) zdecydowała się na wyjazd. Patrząc na zdjęcie, zrobione specjalnie z myślą o zagranicznej promocji, była to wyjątkowo ładna i, co tu dużo mówić, sexy dziewczyna. Wyjazd do Italii (co przyznaje matka) miał być **wyjazdem po męża...**

Lecz po dwóch miesiącach milczenia i daremnego wyczekiwania listonosza, Iwona B. niespodziewanie zadzwoniła do domu z płaczem. Rozmowa była właściwie sztuczna — niby na nic głośno się nie skarżyła, niby wszystko było OK, ale równocześnie łkała, że nie marzy o niczym innym, jak tylko o tym, żeby wrócić do domu...

Matka zareagowała spontanicznie i oczywiście głupio — powiedziała po prostu: **wracaj!** Prawie natychmiast połączenie zostało przerwane. Co się udało matce ustalić, to to jedynie, że otrzymała połączenie z miastem Alessandria. Po niespełna miesiącu — a wtedy już „Ojciec Chrzestny" Carmelo Cassalia „wypoczywał" w Białołęce — Iwona zadzwoniła w godzinach porannych i zdążyła powiedzieć tylko tyle, że została przeniesiona do Pavii. Stanisława B. — raz jeszcze dzięki uprzejmości poczty — przewertowała setki telefonicznych zamówień zanim ustaliła, że rozmawiała z Pavią, z hotelem „Splendid", via XX Settembre, nr kodu: 27100, tel. 24703.

KOLEJNYM etapem starań o odzyskanie córki było szukanie znajomych we Włoszech, którzy byliby skłonni pojechać do hotelu „Splendid" na dyskretne przeszpiegi. Kosztowało to nieco lirów, a jedynym skutkiem inwigilacji była przekazana do Polski informacja, że **pod wskazanym adresem funkcjonuje ekskluzywny night-club, w którym aż ciemno od podejrzanych typów.** Są także oczywiście dziewczęta, efektowne, tym bardziej że skąpo odziane! Sekretny znajomy nie odważył się jednak wypytywać panienki, która z nich ma na imię Iwona **(wszystkie, jak się zorientował, mówiły po polsku!)** i w ogóle odmówił dalszego pośrednictwa w kontaktach matki z córką. **Hotel „Splendid" jest bowiem miejscem, z którego nie sposób wyjechać niepostrzeżenie; miejscem, z którego po prostu nie można uciec! Jest to oczywiście lokal — dziwnym trafem — w „sieci" agencji „Olivero" — czyli firmy, której właściciel czeka na śledztwo w stolicy Polski.**

STANISŁAWA B. resztką zmysłów szuka ratunku dla lekkomyślnej córki. Każdego dnia, nie licząc się z kosztami (srebrne lisy!) dzwoni do Pavii, żeby po długim czekaniu usłyszeć, że Iwona, co prawda cała zapłakana, nie może jednak w najbliższym czasie wrócić do kraju...

Co na to dwa konsulaty PRL, w Rzymie i Mediolanie? Otóż nasza służba konsularna nie może zrobić dokładnie nic! Klub-hotel „Splendid" w Pavii (podobnie jak klub w Alessandrii) stanowią własność prywatną, do których „carabinieri" (policja) nie mają wstępu. **Na straży absolutnej intymności własności prywatnej stoi obowiązujące we Włoszech prawo.** Stanisława B., alarmująca organa ścigania w kraju i konsulat włoski w Warszawie, jest całkowicie bezradna. Dopóki Iwona dysponuje pozwoleniem na pracę, dopóki ma ważną wizę, dopóki wreszcie — władze polskie nie występują o eks tradycję naszych tancerek we włoskich klubach (a brak po temu podstaw) interes Carmelo Cassalii, pomimo jego aresztowania, funkcjonuje jak należy. **Dramat więc trwa!** Komenda Główna MO uspokaja, że czyni wszystko, by dziewczęta wróciły do kraju. Trudno z takim stanowiskiem polemizować. Mamy przecież „zakładników!" Ale jak o tym przekonać Stanisławę B., której jedyna córka wyjechała do Włoch na taneczny kontrakt jedynie dlatego, że surowi egzaminatorzy uznali, że nie nadaje się — na razie przynajmniej — na studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim?

Janusz ATLAS
(Interpress)

W sobotę i niedzielę na torze

Klubowe MP seniorów w kolarstwie

W SOBOTĘ na torze kolarskim przy al. Wojska Polskiego rozpocznie się o godz. 11 trzecia seria klubowych mistrzostw Polski seniorów w kolarstwie torowym. W zawodach weźmie udział blisko 100 zawodników reprezentujących 20 klubów. W klasyfikacji mistrzostw po dwóch seriach zawodów na prowadzeniu znajdują się kolarze szczecińskiego Gryfa. Wyprzedzają oni zdecydowanie reprezentacje Żyrardowianki i Społem Łódź. W pierwszym dniu zawodów wyłonieni zostaną najlepsi w wyścigach indywidualnych na dystansie 1000 i 4000 m. Odbędą się również eliminacje tandemów. Natomiast w drugim dniu mistrzostw poznamy zwycięzców wyścigów sprinterskich i wyścigu parami na 60 okrążeń toru oraz najlepszą drużynę na dystansie 4000 m. (e)

ZSRR. W Togliatti, mieście, gdzie znajduje się największa w ZSRR fabryka samochodów (tu produkuje się m.in. „Ładę"), zorganizowano klub samochodowy dla rajdowców. Należą do niego znani sportowcy, zwycięzcy wielu wyścigów samochodowych.

NA ZDJĘCIU: sprawdzanie samochodu przed treningiem.

(CAF - TASS)

19 lipca

Maraton pływacki Dąbie — 81

POSTANOWIONO wznowić w Szczecinie długodystansowe wyścigi pływackie. 19 lipca z inicjatywy ZW WOPR na Jeziorze Dąbskim odbędzie się maraton pływacki. Start nastąpi na Plaży Mieleńskiej, a meta znajdować się będzie w Czarnej Łące. ZW WOPR udziela bliższych informacji i przyjmuje zgłoszenia. Lista zostanie zamknięta 15 lipca.

Kajakami do morza...

DORZECZAMI Regi z Łagiewnic do Mrzeżyna płyną uczestnicy II ogólnopolskiego spływu kajakowego pracowników wymiaru sprawiedliwości. W imprezie uczestniczą reprezentanci wszystkich województw. W spływie bierze również udział grupa pracowników Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Po dotarciu do Mrzeżyna kajakarze wypłyną na pełne morze. Spływ na etapach morskich ubezpieczać będzie jednostka Wojsk Ochrony Pogranicza. (e)

W. FIBAK W ĆWIERĆFINALE MISTRZOSTW SZWAJCARII

WOJCIECH FIBAK, który jest rozstawiony z numerem 3, awansował do ćwierćfinału otwartych tenisowych mistrzostw Szwajcarii. W czwartek w 1/8 finału Fibak zwyciężył bez trudu Szwajcara Yvana Dupasquiera 6:0, 6:4.

Kłopoty trenera Z. Jakubika

„7" Pogoni — zdekompletowana

Niewesoła sytuacja w drużynie Pogoni

PODOBNIE jak piłkarki ręczne Pogoni, również męska drużyna tego klubu wznowiła po wakacyjnej przerwie zajęcia treningowe. Jednak sytuacja w zespole przedstawia się niewesoło. Drużyna, która z trudem utrzymała się w ekstraklasie została znacznie osłabiona.

Z WYCZYNOWEGO uprawiania tej dyscypliny sportu zrezygnowało trzech graczy pierwszej drużyny — Jan Mańkowski, Ryszard Walkowiak i Jerzy Malesza. Ponadto ze względów zawodowych w najbliższym czasie z zespołu odejdzie Grzegorz Jagiełło. Tak więc trener Zygmunt Jakubik ma obecnie do dyspozycji jedynie czterech doświadczonych graczy — Janusza Brzozowskiego, Izydora Zubowicza, Piotra Cieślę i Waldemara Łakomego. Grupę tę uzupełniają 21-letni zawodnicy: Bohdan Iwaszczuk, Ryszard Antczak, Leszek Kosik i Krzysztof Kopański. W tej sytuacji niezbędne okazało się sięgnięcie do rezerw, które stanowiła drużyna 19-latków. Zespół juniorów prowadzony przez Andrzeja Truszkowskiego z powodzeniem występował w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej, zajmując w końcowej klasyfikacji pierwsze miejsce. Z drużyny tej do kadry seniorów dokooptowano siedmiu piłkarzy. Są to: Paweł Stefaniak, Grzegorz Kamiński, Tadeusz Dochniak, Wojciech Haas, Jan Suliga, Jarosław Szymaniak, Artur Adamowicz. Obecnie szkoleniowiec tych zawodników A. Truszkowski został asystentem trenera Z. Jakubika i będzie uczestniczył w przygotowaniach pierwszego zespołu.

W trudnej sytuacji jedynym zadaniem jakie postawili przed zespołem szkoleniowcy i działacze jest utrzymanie się w I lidze.

Obecnie piłkarze trenują w Szczecinie. Pierwszy mecz sparringowy rozegrają 15 i 16 sierpnia ze szwedzką drużyną z Ystad. Następnie wyjadą na zgrupowanie do Mielca. Zaplanowano rozegranie 6 towarzyskich meczów z tamtejszą Stalą. Od 3 do 6 września drużyna Pogoni uczestniczyć będzie w międzynarodowym turnieju w Danii, a po powrocie rozegra w Poznaniu dwa sparringi z Posnanią.

Rozgrywki ekstraklasy rozpoczną się 19 września. W pierwszych meczach przeciwnikiem Pogoni będzie Gwardia Opole. Spotkania te podopieczni trenera Jakubika rozegrają na wyjeździe. Następną kolejkę spotkań siódemka morskiego klubu rozegra w Szczecinie (26 i 27 września) z Koroną Kielce. (e)

Męska decyzja Lecha

Oficjalna lista transferowa

KIEROWNICTWO I-ligowego Lecha Poznań zamierza, jako pierwszy klub w Polsce, sporządzić oficjalnie tzw. listę transferową. W zawodowym futbolu na liście takiej znajdują się ci piłkarze, których klub z takich czy innych względów zamierza „sprzedać". Motywacja Lecha jest następująca: **Mamy 30 seniorów, a klub może zawrzeć kontrakty z 22. Po prostu wszystkich nie jesteśmy w stanie utrzymać. Niektórzy, grając w ekstraklasie, reprezentują poziom II-ligowy i tam powinni się znaleźć... Sądzimy, że takie otwarte postawienie sprawy jest lepsze i zdrowsze. Kto znajdzie się na liście? Zadecyduje sportowa rywalizacja.**

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 11 — tor kolarski przy al. Wojska Polskiego — klubowe mistrzostwa Polski seniorów w kolarstwie torowym.

Godz. 15 — tor kartingowy przy al. Wojska Polskiego — III eliminacja kartingowych mistrzostw Polski w kategorii wyścigowej.

RESKO

Godz. 12 — korty przy ZSG — otwarty turniej tenisa ziemnego.

NIEDZIELA

Godz. 10.30 — tor kolarski przy al. Wojska Polskiego — d.c. klubowych mistrzostw Polski seniorów w kolarstwie torowym.

Godz. 15 — tor kartingowy przy al. Wojska Polskiego — IV eliminacja kartingowych mistrzostw Polski w kategorii wyścigowej.

RESKO

Godz. 12 — korty przy ZSG — d.c. turnieju tenisa ziemnego.

WILLIE BANKS — 17.55 W TRÓJSKOKU!

NA ZAKOŃCZONYM w środę wieczorem dwudniowym mityngu lekkoatletycznym w Sztokholmie, świetny wynik osiągnął zwycięzca konkurencji trójskoku, 25-letni mistrz USA Willie Banks. Jego rezultat 17.55 m. to trzeci rezultat w historii tej dyscypliny.

Czy tylko brak pieniędzy?

POSTAWIONE w tytule pytanie zadawałem wielu osobom. Odpowiadali na nie nie tylko działacze sportowi i trenerzy. Lista „dolegliwości", którą sporządziłem na podstawie minisondy, była bardzo długa. Na pierwszym miejscu wszyscy w zasadzie stawiali: brak pieniędzy.

NIC dziwnego — o braku środków na finansowanie działalności sportu mówi się przy każdej okazji. Działacze biją na alarm. Co pewien czas obiega więc kraj wiadomość, że jakiś klub na skutek braku pieniędzy zawiesił działalność sekcji. Wycofywane są z rozgrywek zespoły, i to nawet z I ligi. W dalszej części mistrzostw ekstraklasy nie weźmie np. udziału zespół pięściarski Widzewa. Podobną decyzję zamierzał podjąć słupski klub. Zresztą przykładów nie musimy szukać w Słupsku, Łodzi, na Śląsku, znajdziemy je także w Szczecinie. Ot choćby z ostatnich dni: Sparta rozwiązuje sekcję tenisową, która jest spadkobiercą blisko 35-letnich tradycji. Groźba likwidacji wisi nad GKS Arkonia — jednym z najstarszych klubów Pomorza Zachodniego.

Dotacje mniejsze — koszty większe

TAK, to prawda, poważnie zmniejszyły się dotacje na sport, jednocześnie wzrosły koszty utrzymania klubów i zespołów. Zarządy klubów i sekcji znalazły się w niezwykle trudnej sytuacji, często bez wyjścia. Nie bowiem nie wskazuje na to, że jutro czy pojutrze, za rok czy za dwa, nastąpi poprawa, że do kas klubowych znowu będą płynąć strumyki czy rzeki pieniędzy. Wszystko natomiast przemawia za tym, że w sporcie muszą być czynione dalsze oszczędności. Tymczasem działacze sportowi prawd tych, choć doskonale je znają, nie uwzględniają w normalnej działalności. Nie dostosowano np. systemu rozgrywek do obecnej sytuacji. Nadal sport wyczynowy traktuje się podobnie jak w okresie „propagandy sukcesu" — czyli wynik za wszelką cenę, bez względu na koszty, a także szkody moralne — co jest najbardziej bolesne. Zamiast mówić o oszczędnościach, głosi się, że sportowi polskiemu grozi krach. Nawołuje się więc do ratowania olbrzymiego dorobku polskiego sportu. Faktycznie jest on duży, bardzo duży. Jeśli jednak na arenach światowych odnosić będziemy nieco mniejsze sukcesy, to chyba nie dlatego, że brakuje pieniędzy na utrzymanie jakiegoś II- czy III-ligowego zespołu. Po prostu za dużo mamy lig. Piszemy o tym nie pierwszy raz, i martwię się, że nie ostatni. A właśnie nadmiernie rozbudowane systemy rozgrywek szczebla centralnego pochłaniają olbrzymie środki. Natomiast korzyści z utrzymywania lig — tak sportowe jak i widowiskowe — są żadne. Proszę przeanalizować choćby frekwencję widzów np. na meczach II-ligowych zespołów żeńskich ze Szczecina. (Bywamy od czasu do czasu na tych spotkaniach i zastanawiamy się, dla kogo organizowane są mistrzostwa tej grupy rozgrywkowej). Ba, nawet II liga piłkarska w wielu regionach naszego kraju nie ma powodzenia. Wydatki na utrzymanie tych drużyn są olbrzymie, natomiast wpływy — żadne.

Czy nadal ma być to co było?

TAK, przez lata rozpieszczaliśmy sportowców. Dla tzw. wyczynowców było wszystko. Korzystali oni ze specjalnych przywilejów: etatów (tzw. cichych), stypendiów, ulgowych warunków w nauce, otrzymywali przydziały mieszkań, talony na samochody i inne atrakcyjne towary, nagrody (często b. wysokie), a także odznaczenia państwowe. Kluby sportowe przekształcały się w instytucje sprawujące opiekę socjalną nad grupą młodych ludzi uprawiających sport. Działacze i pracownicy klubu musieli spełniać kaprysy „gwiazd". A wymogi rosły. Dzisiaj „as atutowy drużyny" życzył sobie np. mieszkania o wyższym standardzie, jutro potrzebował pożyczki na kupno — powiedzmy — samochodu. „Gwiazdy" zmieniały barwy klubowe — co również przynosiło im duże dochody. Byli tacy, którzy pozostawali wierni klubowi przez długie lata. Za „wierność" klub także dostał wysokie wydatki — zawodnik pisał podanie, że zamierza przejść do klubu X — wówczas działacze płacili: za ile? Sprawę załatwiano po cichu ale pomyślnie dla obu stron i zawodnik zostawał w macierzystym klubie.

Przypominamy niektóre z wielu spraw — bagażu, które obciążały i nadal obciążają sport. Z takim też „dorobkiem" polski sport wyczynowy wkroczył przecież w okres odnowy, i taki jest do dzisiaj. Nadal przecież tu i ówdzie wybuchają afery o przekupstwa, sprzedawanie meczów. Nadal za uprawianie sportu płaci się wysokie sumy. Wiemy, że działacze kwestionują te zasady, ale w praktyce ciągle je stosują. Nie uporządkował „spraw płacowych" wprowadzony w tym roku system stypendiów dla sportowców. Nawet narobił on sporego zamieszania. Prawda jest bowiem taka, że w Polsce mamy kilkanaście gminnych, mamy związki sportowe i wojewódzkie federacje sportu. Wtedy, gdy kluby narzekają na brak pieniędzy — administracja sportowa takich problemów nie ma. Nie słyszałem, aby gdzieś w Polsce zlikwidowano np. etat kierownika klubu i sekretarki, przeznaczając środki na konto kulejącej sekcji. Chyba nie doczekam się decyzji likwidującej ileś tam etatów w GKKFiS, wydziale terenowym czy federacji, a pieniądze uzyskane z tych oszczędności przekazującej klubom. Natomiast wszystko wskazuje na to, że kluby będą likwidowane jeden po drugim, a administracja pozostanie tak silna jak była. To się nazywa potęga! Długo i mozolnie budowany kosztowny gmach administracji potrafi oprzeć się wszystkim nawałnicom — czego nie można powiedzieć o sporcie, który nie ma trwałych podstaw. Rzecz w tym, aby je zbudować.

Co boli szczeciński sport

Nawiązać do starych tradycji

ZABRZMI to może dziwnie: otóż z rozważań tych nasuwa się wniosek: nawiązać do starych tradycji sportu polskiego. Nasz sport przez długie lata opierał się na działalności społecznej. Ponadto zakorzenione w nim było łączenie wyczynu z tzw. sportem masowym. (Wielu teoretyków do dziś jeszcze nie potrafi powiedzieć, gdzie się kończy sport masowy a zaczyna wyczyn? Dlaczego oddziela się kulturę fizyczną od sportu w ogóle?) Właśnie wprowadzenie ścisłego podziału na wyczyn i masowość spowodowało upadek sportu masowego w Polsce, a obecnie głęboki kryzys przeżywa wyczyn. Trzymanie się przy zasadach ustalonych w latach siedemdziesiątych nie ma już najmniejszego sensu. Zasady te musza być zmienione. Im wcześniej to nastąpi, tym lepiej dla sportu — używamy tu jednego terminu „sport" dla wyczynu i masowości. Bo sport jest jeden.

Tadeusz REK

TOTALIZATOR SPORTOWY

Wszystkich sympatyków Totalizatora wybierających się na urlop —

zachęcamy do zawarcia abonamentowych zakładów Dużego, Małego i Express Lotka.

2524-K

SZCZECINSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO NR 2
w Szczecinie, ul. Gdańska 12/13

z a t r u d n i

na terenie m. Szczecina oraz na budowie w Gryfinie pracowników w zawodach:

- murarz-tynkarz,
- monter konstrukcji żelbetowych,
- cieśla,
- betoniarz-zbrojarz,
- płytkarz,
- malarz-tapeciarz,
- dekarz-blacharz,
- brukarz,
- operator żurawia samojezdnego typu „Lech",
- szklarz,
- izoler,
- ślusarz-spawacz,
- spawacz,
- operator sprężarki,
- suwnicowe,
- automatyk urządzeń cner.-cieplnych,
- stolarz budowlany,
- mechanik wózków akumulatorowych,
- robotnik niewykwalifikowany.

Dla pracowników zamiejscowych zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub na kwaterach prywatnych z możliwością korzystania ze stołówek przyzakładowych.

Bliższych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac w siedzibie przedsiębiorstwa lub telefonicznie tel. 802-61 wewn 126.

2525-K

Przetarg

STOCZNIA SZCZECIŃSKA IM. ADOLFA WARSKIEGO

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonywanie od roku 1981 na podstawie umowy wieloletniej — remontów i konserwacji dachów w ramach gospodarki remontowo-konserwacyjnej.

Przerób roczny określa się na ok. 3 mln zł z możliwością przyjęcia również ofert na zmniejszony przerób wg propozycji oferentów. Rozliczenie wg obowiązujących cenników państwowych na podstawie obmiaru wykonanych robót. Materiał wykonawcy, względnie inwestora do uzgodnienia. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz sektor nie uspołeczniony. **Oferty należy składać w pomieszczeniu recepcji głównej stoczni, Szczecin, ul. Hutnicza 1 (budynek administracyjny — parter) do dnia 16.07.81 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.08.81 r. w budynku Szefostwa Ruchu, pokój nr 103 o godz. 8.00.** Informacje w sprawie robót można uzyskać pod nr tel 21-26-29. Zastrzega się prawo wyboru dowolnego oferenta bez podania uzasadnienia.

2526-K

wpkw

POGOTOWIE TELEWIZYJNE
Szczecin, ul. Wielka 25

w wolne soboty czynne w godz. 9—13

- **TV czarno-biała, tel. 356-96**
- **TV kolorowa tel 359-55.**

2421-K

ROZPOCZĘTĄ budowę domu — sprzedam. Wiadomość: Stargard Szczec. ul. Szewska 4/1 (16—20). 13511-G

DOM wolno lub szeregowo stojący w centrum Szczecina — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13342.

DOM jednorodzinny nowo wybudowany, duży w atrakcyjnej dzielnicy Szczecina — sprzedam. W rozliczeniu mieszkanie własnościowe trzypokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13217.

PAWILON murowany nowy w centrum handlowym przystosowany na małą gastronomię w Strzelcach Krajeńskich sprzedam. 30 km od Gorzowa Wielkopolskiego. Szczecin, tel. 82-38-42. 13458-G

MATRYMONIALNE

INTERESUJĄCY inżynier, przystojny, szlachetny, kulturalny, męski wysportowany, bogaty wewnętrznie, lat 31, wzrost 185, komfortowe M-4, telefon, esteta, miłośnik muzyki, sztuki, zwierząt, turystyki, pozna wyłącznie i jedynie rzeczywiście ładną, bardzo wartościową, subtelną, zdrową fizycznie i moralnie, energiczną i kobiecą intelektualistkę, chętnie lekarkę. Cel matrymonialny. Oferty (równie konkretne) Szczecin Biuro Ogłoszeń 13521.

BIURO Matrymonialne „Westa" — lekarstwem na samotność. Organizujemy wczasy, Szczecin, ul. Zupańskiego 6/8, tel. 22-33-22 godz. 9—17. 161-K

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — 705-58 — Jan Stryła. 13275-G

TELEPOGOTOWIE — 22-38-32 — Mieczysław Uznański. 12148-G

TELEPOGOTOWIE — Zbigniew Knop — 351-06. 13428-G

TELEPOGOTOWIE — Jan Barczyk — 756-34. 13770-G

TELEPOGOTOWIE — Jan Bugajski — 22-71-46. 12345-G

TELEPOGOTOWIE — Waldemar Czernik Pogodno 609-04. 9420-G

TELEPOGOTOWIE — — Zdzisław Uznański 22-85-97. 11500-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Miałkowski — 423-83. 13504-G

ANTENY Dipol — 359-76 — Marian Żak. 13368-G

MALOWANIE i tapetowanie mieszkań 3-letnia gwarancja. Włodzimierz Bogusławski — tel. 371-62. 12644-G

NAPRAWA lodówek sprężarkowych — tel. 758-50 Edward Skoczek 12071-G

PIESKA 3-letniego, średniej wielkości oddam bezinteresownie w dobre ręce samotnej osobie lub samotnemu małżeństwu. Piesek jest czujny i łatwo się adaptuje. Wiadomość: tel. 748-18. 13186-G

KUPNO

FRYTOWNICE i patelnię elektryczną kupię. Telefonować 880-14 (8—19). 13572-G

CEGŁĘ lub suporeks oraz cement i kamienie (brukowce) kupię. Tel. 743-77. 13554-G

KURTKI marokańskie — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13295.

PŁASZCZ skórzany jasny rozmiar 38 — kupię. Tel. 347-60 godz. 16—19. 13598-G

PIERŚCIONEK z brylantem — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13371.

FABRYCZNIE nowego Fiata 125 lub Poloneza — kupię. Tel. 719-28. 13463-G

MERCEDESA z silnikiem Diesla 3—5-letniego kupię ewentualnie zamienię na nowego Fiata 125 p. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13492.

GOLFA z silnikiem Diesla 2—4-letniego kupię ewentualnie zamienię na nowego Fiata 126 p. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13494.

BLACHY przednie do Fiata 127 kupię. Tel. 433-40. 13544-G

KAROSERIĘ Trabanta kupię. Oferty: tel. 710-42. 13167-G

PRASĘ mimośrodową lub hydrauliczną, kompresor kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13489.

BONY PeKaO — kupię. Tel. 82-25-41. 13383-G

SKODĘ 105 S — kupię. Tel. 725-46. 13646-G

LOKALE

M-2 własnościowe w centrum miasta zamienię na mieszkanie 3 lub 4-pokojowe w starym budownictwie z telefonem lub domek. Warunki do uzgodnienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13572.

M-5 własnościowe zamienię na 2 mieszkania dwupokojowe. Tel. 22-26-36. 13430-G

M-3 (nowe budownictwo) os. Zawadzkiego zamienię na dwa M-2. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13426.

SPÓŁDZIELCZE M-3 (38 m kw.) kuchnia bez okna, pokoje przejściowe w centrum Szczecina, zamienię na M-2 lub M-1 dzielnica bez znaczenia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13151.

KWATERUNKOWE M-2 wygody zamienię na większe. Warunki do uzgodnienia. Tel. 820-757. 13187-G

MIESZKANIE M-2 w nowym budownictwie z telefonem zamienię na M-3 w nowym budownictwie lub w starym z c.o., wc., łazienka. Warunki bardzo dobre. Tel. 22-63-07. 13321-G

KOMFORTOWE M-5, powierzchnia 75 m kw., garaż, telefon, zamienię na dom jednorodzinny własnościowy lub przeznaczony do sprzedaży. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13293.

MIESZKANIE M-3 w Kielcach zamienię na mieszkanie w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13464.

M-2, 32 m kw., własnościowe umeblowane sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13460.

MIESZKANIE M-2 własnościowe w centrum miasta — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13434

M-2 wysoki standard — sprzedam. ul. Asnyka 1/30. 13429-G

MIESZKANIE dwupokojowe — kupię. Tel. 36-342, dzwonić od 12—15. 13204-G

MIESZKANIE własnościowe M-4 lub M-5 z garażem działkę lub domek do remontu kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13381

SZUKAM umeblowanego mieszkania na rok — dwa. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13441.

Z POWODU wyjazdu pilnie wydzierżawię lub sprzedam mieszkanie własnościowe 90 m kw. w starym budownictwie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13567.

M-3 odnajmę. Rosenbergów 91. 13335-G

MIESZKANIE w willi dwurodzinnej na Pogodnie sprzedam lub zamienię na domek wolno stojący w tej samej dzielnicy Tel. 22-78-64. 13173-G

POSZUKUJĘ pokoju. Tel 431-46 w godz. 12—18 13346-G

POSZUKUJĘ pokoju lub samodzielnego mieszkania. Tel. 623-116. 13200-G

INŻYNIER poszukuje pokoju nieumeblowanego. Tel. 467-72 po godz. 16. 13152-G

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje M-2. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13208.

DO WYNAJĘCIA pokój, kuchnia Jakuba Bojki 29. 13161-G

WYNAJMĘ pokój umeblowany samotnym. Krzekowo, ul. Szeroka 57/1 tel. 78-488. 13331-G

WYNAJMĘ pokój starszej osobie lub starszemu małżeństwu. Tel. 742-81, w godzinach wieczornych. 13368-G

WYNAJMĘ nieumeblowany pokój małżeństwu. Szczecin, ul. Olsztyńska 14. 13293-G

WYDZIERŻAWIE 2 pokoje kuchnia, wygody, osobne wejście. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13528.

2 POKOJE do wynajęcia. Żurawia 23. 13361-G

SPRZEDAŻ

WARTBURGA 353, błotniki, drzwi, skrzynię biegów i inne części. Tel. 719-67. 13446-G

VOLKSWAGENA Sirocco (rok prod. 1977) sprzedam. Tel. 780-45 od 17—20. 13130-G

TRABANTA 601 (1978) sprzedam. Tel. 744-55. 13457-G

TRABANTA 601 (1976) sprzedam. Stargard Szczeciński, tel. 73-913. 13286-G

GOLFA sprzedam lub zamienię na Mercedesa. Łubinowa 11/56 (Słoneczne). 13457-G

FORDA Taunusa GXL (1973) stan bardzo dobry, metalic, silnik części zamienne posiadam — sprzedam. Tel. 731-39. 13462-G

FIATA 125 p (1973) sprzedam. Tel. 22-37-46. 13476-G

FIATA 125 p, poj. 1500 (1977) sprzedam. Tel. 82-36-39. 13507-G

FIATA 126 p, czteroletniego sprzedam. Tel. 821-825. 13516-G

FIATA 125 p (1973) stan idealny sprzedam. Tel. 792-793. 13534-G

FIATA 126 p (650) (październik 1979) sprzedam. Tel. 478-08. 13322-G

FIATA 125 p combi (1980) sprzedam. Tel. 22-41-12. 13157-G

FIATA 125 nowego sprzedam. Pobierowo, tel. 62-202. 13164-G

TAKSOMETR — sprzedam. Stargard tel. 54-38. 13448-G

SPACEROWKĘ NRD, suknie ślubne — sprzedam. Tel. 710-95. 13190-G

WÓZEK spacerowy i segment „Zacisze" — sprzedam. Tel. 363-65. 13479-G

PASZOCIĄG rurowy dla drobiu. — sprzedam. Tel. 614-086. 13456-G

PUMPY spodnie — sprzedam. Tel. 220-157. 13320-G

NOWA Ładę 1500 S (1981) sprzedam. W rozliczeniu mieszkanie M-3. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13292.

FERMĘ lisów (lub pół) pilnie sprzedam. Tel. 43-890 13436-G

NUTRIE z klatkami sprzedam Tel. 897-38, od 20. 13668-G

BILARD elektryczny sprzedam. Tel. 477-44. 13532-G

RATLERKA — sprzedam ul. Tęczowa 4, 421-19. 13566-G

PIESKI ratlerki — sprzedam. ul. Partyzantów 1/1 (16—18). 13360-G

PEKINCZYKI 6-tygodniowe sprzedam. Ściegiennego 8/10 13409-G

10 ULI z pszczołami miodarkę, sprzęt sprzedam. Tel. 447-49 13439-G

ZŁOTY sygnet sprzedam. Tel. 82-17-30 13550-G

KOLCZYKI, małe złote koła sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13467.

DYWAN — sprzedam. 730-66. 13420-G

DYWAN belgijski 2,5×3,5 — sprzedam. Roentgena 20/2. 13236-G

DYWAN belgijski 2,5×3,5 sprzedam. Tel. 613-154 wieczorem. 13558-G

KOMPLET ze skóry na motocykl (spodnie, kurtka, buty) nowy sprzedam. Tel. 22-74-37 po 20. 13647-G

NOWY komplet kuchenny — sprzedam Tel. 72-554. 13260-G

ATRAKCYJNE meble, różne zestawy pilnie sprzedam. Tel. 725-46. 13565-G

SZAFĘ trzydrzwiową, nową, kolor brązowy sprzedam. ul. Jugosłowiańska 10. 13468-G

KOMPLET wypoczynkowy nowy — sprzedam. Lenartowicza 1a/4. 13551-G

NOWY zestaw wypoczynkowy sprzedam. Tel. 725-53. po godz. 15. 13556-G

KAROSERIE NSU sprzedam. Tel 470-29. 13290-G

POWIELACZE do telewizorów kolorowych sprzedam. Tel. 783-06. 13169-G

JOWISZA nowego sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13447.

ZGUBY

W TRAMWAJU linii 2 zgubiono torebkę z dokumentami na nazwisko Henryk Wójcik. Znalazcę proszę o zwrot za nagrodą. Asnyka 3/74 tel. 23-21-50. 13660-G

Szczecińskie Zakłady Pralnicze posiadają do natychmiastowego upłynnienia 5 sztuk magli elektrycznych MG3E/A
4 sztuki sucha niecka MG3E/A
1 sztuka olejowy MG3E oraz 4 saturatory wózkowe.
Wszystkie urządzenia są sprawne.
W powyższej sprawie informacji udziela Dział Głównego Mechanika tel. 82-31-12

2563-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa—Książka—Ruch". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe. REDAKCJA: plac Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, skr. poczt. 70-952. Redaguje kolegium. TELEFONY: centrala 430-21, sekretariat red. naczelnego 467-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 453-35, dz. ekonom.-morski 427-77 dz. sportowy 378-50, dz. łączności z Czytelnikami 450-21; red. poranna (od godz. 6) 22-40-28 i 22-42-50, dalekopisy 22-40-18. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" na terenie kraju. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Nr indeksu 38034. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne.

TEATRY

NIECZYNNE.

CYRK WIELKI — pl. Rodla (piątek) — g. 18; sobota i niedziela: g. 14 i 18.

KINA

COLOSSEUM (tel. 458-18) — „Mistrz kierownicy ucieka" g. 16, 18.15 20.30 — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **KOSMOS** (tel. 380-04) — „Saturn-3" g. 13.30, 16, 18, 20 — ang., l. 12 (piątek); „Żandarm w Nowym Jorku" g. 16, 18, 20 — fr. (sobota i niedziela); **DELFIN** (tel. 468-78) — „Manhattan" g. 13.15, 19 — USA, l. 18; „Władysław Sikorski" g. 16, 17.30 — pol., l. 12 (piątek); „Manhattan" g. 15.45, 18, 20.15 — USA, l. 18 (sobota i niedziela); **BAŁTYK** (tel. 733-35) — „Podróż kota w butach" g. 15.30; „Bitwa o Midway" g. 17, 19.30 — USA, l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **POLONIA** (tel. 22-18-34) — „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierż. Peppera" g. 15, 17 — USA, l. 12; „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi" g. 19 — CSRS, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **PIONIER** (tel. 475-02) — „Nowi goście" g. 10, 17 — pol.; „Sami w dżungli" g. 11, 13, 15 — wietn., l. 12; „Wizja lokalna 1901 r." g. 18 — pol., l. 15; „Omen" g. 20, 22 — ang., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **DERBY** — „Pułapka na generała" g. 22 — jug., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **OGRODOWE** — „Uśmiech" g. 21.45 — USA, l. 16 (piątek i niedziela); **PROMIEŃ** (tel. 374-95) — „Zindy — chłopiec z bagien" g. 12.30 — meks., „Superpotwór" g. 14, 16, 18 — jap. (piątek); „Superpotwór" g. 12, 14, 16, 18 (sobota); **MARS** — „Hop... i jest małpolud" g. 16 — CSRS, l. 12; „Każdy ma swoje piekło" g. 18, 20 — franc., l. 18 (piątek); „Straż pożarna" g. 11 — pol.; „Ponad strachem" g. 18, 20 — fr., l. 15 (niedziela); **KORAB** — „Święto dzikich zwierząt" g. 13.15 — fr., l. 12 (niedziela); **SZMARAGDOWE** (Zdroje) — „Saturn-3" g. 17.30, 19.30 (piątek); „Rycerz" g. 15 — pol., l. 12; „Saturn-3" g. 17, 19 — ang., l. 12 (niedziela); **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) — „Czarne i białe w kolorze" — Wyb. Kości Słoniowej g. 17.30, l. 15; „Emil komediant" g. 19.30 — NRD, l. 18 (piątek); „Czarne i białe w kolorze" — Wyb. Kości Słoniowej, g. 15; „Emil komediant" g. 17, 19 (niedziela); **1 MAJ** (Żydowce) — „Gwiezdne wojny" g. 16, 18.15 — USA, l. 12 (niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) — „Zegar z kukułką" g. 16 — pol.; „Wielki sen" g. 18, l. 15 (niedziela); **ZATOKA** (Nowe Warpno) — „Charlie Brown i jego kompania" g. 16 — USA; „Corleone" g. 18 — wł., l. 18 (niedziela); **ROBOTNIK** (Pyrzyce) — „Ja już będę grzeczny dziadku" — CSRS, l. 12 (piątek i niedziela); **GRYF** (Gryfino) — „Kobieta i kobieta" — pol., l. 15 (niedziela); **WISŁA** (Goleniów) — „Miś" — pol., l. 15; „Z przewiązanymi oczami" — hiszp., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **DAR** (Stargard) — „Zamach stanu" — pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); „Zboże, złoto, nagan" — radz., l. 12 (niedziela); „Żandarm w Nowym Jorku" — fr. (piątek i niedziela).

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

NIEDZIELA

KORAB — „Miś na Dzikim Zachodzie" g. 11, 12 — pol.; **BAŁTYK** — „Reksio i Ufo" g. 14.30 — pol.; **POLONIA** — „Literka „G" g. 14; **PIONIER** — „Nowi goście" g. 10, 11, 12, 17; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) — „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 13.30; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) — „Literka „E" g. 14; **1 MAJ** (Żydowce) — „Pampalini i Yeti" g. 15.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pom. Zach. XIII—XVII w.; Stare srebra ze zbiorów własnych; Sztuka polska: Władztwo Książąt Pomorskich; Rysunki Giambattisty Giandomenica i Lorenzo Tiepolo (ze zbiorów własnych) — g. 9—15; **STAROMŁYŃSKA 1** — Polskie malarstwo współczesne. Oleg Bałakirew — 1945—77 — g. 9—15; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—70; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Przyrządy i pomoce nawigacyjne ze zbiorów własnych — g. 9—15; **STARY RATUSZ** — pl. Rzepichy 7 — Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Perspektywiczny plan przestrzennego zagospodarowania województwa; Gen. Sikorski i jego żołnierze — g. 9—15.

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ — muzea czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE

SZPITAL DZIECIĘCY — Wojciecha 7; POŁOŻNICTWO — Pomorzany; WEWN. — Rejonowy.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — g. 18—7; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; Nad Odrą 16 — g. 8—18; CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — g. 8—20.

INFORMACJE

SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46 — g. 7—16;

KOLEJOWA — tel. 935;

USŁUGOWA — tel. 428-14, 473-15 — g. 8—18;

RUCH STATKÓW — tel. 918;

STAN DRÓG — tel. 900 g. 7—21.

SOBOTA

SZPITALE

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha; POŁOŻNICTWO — P. Skargi; WEWN. — Rejonowy.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — od g. 8 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).

NIEDZIELA

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; POŁOŻNICTWO — Pomorzany; WEWN. — Rejonowy.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE — te same co w sobotę.

POGOTOWIA

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999; STRAŻ POŻARNA — 998; POGOTOWIE MO — 997; POGOTOWIE DROGOWE — 981; POGOTOWIE DŹWIGOWE — 982; POGOTOWIE ELEKTROWNI — 991; POGOTOWIE GAZOWNI — 992; POGOTOWIE WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI — 994; POGOTOWIE LOKATORSKIE — 986; POGOTOWIE SPÓŁDZIELCZE — 22-24-16; POGOTOWIE TV — 356-96 i 359-55.

APTEKI

(PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA)

PL. GRUNWALDZKI 42 (dod. odtrutki i tlen) — tel. 345-45; MICKIEWICZA 101 — tel. 730-44; AL. WYZWOLENIA 107 — tel. 221-012; STOŁCZYN — N/Odrą 20 — tel. 239-422; ZDROJE — Bat. Chłopskich 54 — tel. 612-573.

TELEWIZJA

PROGRAM I

17 Dziennik. 17.30 „W kręgu rodziny". 17.50 Festiwal Piosenki Żołnierskiej. 18.50 Dobranoc. 19 „Świadkowie". 19.30 Dziennik. 20 Rolnicze rozmowy. 20.10 Film pol. „Granica". 21.45 Program publicystyczny 22.45 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 81. 23.45 Dziennik.

PROGRAM II

19 Kronika (Szcz.). 19.30 Dziennik. 20 Mecz w la. ZSRR — USA. 21 Telewizja Młodych. 21.50 „24 godziny". 22 Film „Ja i Charly".

SOBOTA

PROGRAM I

9 Teleferie. 9.25 „Tobie Ojczyzno" — film dok. 10.10 Magazyn Pana Manna. 10.50 Teleturniej — St. Moniuszko. 11.30 Raz jeszcze o pociągu widmo. 11.50 Ośrodki dla Studia 2. 13.50 Kalejdoskop. 15.10 „W Świdniku po roku..." — rep. 15.40 W Starym Kinie. 16.45 Moskwa Warszawie — pr. TV ZSRR. 16.55 Dziennik. 17.25 Magazyn reporterów. 18 Uwertura do opery „Wolny Strzelec". 18.15 Mecz la. ZSRR — USA. 18.40 Przemówienie ambasadora MRL. 18.50 Dobranoc. 19 Wifon przedstawia — Krystyna Prońko. 19.30 Dziennik. 20.15 Film USA „Ulice San Francisco". 21.10 Rozmowy dnia. 21.30 Dziennik. 21.45 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 81. 22.45 Kino nocne „Złoczyńcy" — western.

PROGRAM II

16.05 Pegaz młodych. 16.35 Popołudnie przygody i podróży. 18.05 „Portret ze wspomnień" — serial społ.-obyczajowy TV radzieckiej. 19 Kronika (Szcz.). 19.30 Dziennik. 20 Mecz la. ZSRR — USA. 20.50 Zespół „Exodus". 21.30 „Pamiętnik gliny" — film fr. 22.45 „24 godziny". 22.55 „Przeboje mistrzów". 23.35 Poeci i ich wiersze

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.25 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 7.55 „Tydzień" — mag. red. rolnej. 9 Teleferie. 10.20 Antena. 10.50 Wielkie miasta świata — Budapeszt. 11.50 Dziennik. 12.35 Telewizyjny koncert życzeń. 13.20 „Dlaczego?" — program red. rolnej. 14.05 Losowanie Dużego Lotka. 14.20 „Dolna Biebrza". 15.20 „Mity polskie". 15.50 Teatr TV — „Rezerwat" (występują: W. Pokora, M. Lipińska, K. Brusikiewicz, K. Kowalewski, E. Wiśniewska i inni). 17.05 Film TVP „Dorota". 18 Film TVP „Justyna". 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 81. 21.05 Sport. 21.35 Festiwal — Kołobrzeg 81.

PROGRAM II

10.05 „Saperska robota". 10.35 Przeboje tygodnia. 11.40 Wielkie tradycje i co dalej? 12 Regaty — Gdańsk 81. 12.15 W obiektywie Z. Kosycarza. 12.35 Wizerunek morza — malarstwo marynistyczne. 12.50 Giełda na rzecz Muzeum Morskiego. 13.05 „Legendy z wiślanego brzegu" — prog. dla dzieci. 13.30 Jacy jesteśmy? 14 Gwiazdy Sopotu. 14.15 „Ziemia odrodzona" (odc. 4). 15.20 Tańczy A. Stasiewicz. 15.35 Porozmawiajmy o kulturze. 16.10 Giełda na rzecz Muzeum Morskiego. 16.25 „Znad białych wydm". 17 Ocalić Hel. 17.20 Gwiazdy Sopotu. 17.40 Polaków portret morski. 18 „Kamień północy" — impresja o bursztynie. 18.10 Teatr TV „Klucz i anioły". 19.30 Dziennik. 20.05 „Cała naprzód" — komedia filmowa. 21.30 Reportaż filmowy. 21.50 Lope de Vega — „Pies ogrodnika" — fragmenty spektaklu dyplomowego. 22.30 Ballady ze starej kuźni. 22.45 Wiersz dla ciebie.

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

16.15 Reportaż. 16.45 Opowieści o dzikach. 17 Wiadomości. 17.05 Gimnastyka. 17.15 Program dla dzieci. 17.45 Film TV CSRS „Bliźnięta". 18.50 TV dziecięca. 19 „Renciści nie mają czasu" — film TV NRD. 19.25 Prognoza pogody. kronika. 20 „Anioł w taksówce" — film TV NRD. 20.50 Program dla wsi. 21.20 Studio Halle. 21.35 Kronika. 21.50 Komedia węgierska. 23.10 Wiadomości.

SOBOTA

9.25 Kronika. 10 Film TV NRD — „Anioł w taksówce". 10.45 Program dla wsi. 11.15 Film węgierski (komedia). 12.40 Wiadomości. 13.45 Film dokumentalny. 14.30 Wiadomości. 14.40 Film „DEFA". 16.05 Program dla dzieci. 16.15 „Opowieści o dzikach". 16.30 Studio z Rostoku. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV „Wyspa skarbów". 19.25 Prognoza pogody i kronika. 20 Program muzyczny. 22 Kronika. 22.15 Film A. Hitchcocka. 23.35 Wiadomości.

NIEDZIELA

9.25 Kronika. 11.15 „Zaproszenie na koncert". 12 Film TV rumuńskiej — „Pod znakiem białego konia". 12.50 Wiadomości i kronika. 13 „Świat zwierząt. 13.30 Melodie operetkowe. 15.30 „Dzień powszedni na Zachodzie". 15.40 Sztuka TV dla dzieci. 16 Reportaż o Berlinie. 17 Wiadomości. 17.05 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody i kronika. 20 Film francusko-włoski z Jeanne Moreau. 21.35 Kronika. 21.50 Program autobiograficzny. 22.50 Program muzyczny.

RADIO

PROGRAM I

16 Muzyka i Aktualności. 16.30 Mecz la. USA — ZSRR. 17.10 Magazyn Związkowy. 17.30 Radiokurier. 19.25 Orkiestry radiowe. 19.40 Magazyn międzynarodowy. 20.05 Koncert życzeń. 20.30 Muzyka starego Wiednia. 21.18 Utwory Moniuszki. 22.23 Wybitni soliści. 23.15 Audycja publicystyczna. 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej. 0.11 Noc z melodią i piosenką (z Białegostoku).

PROGRAM II

16 Albeniz — Suita hiszpańska op. 47. 16.40 Reportaż na zamówienie. 17 Co się wam w tej audycji najbardziej podoba? 17.30 Szersze spojrzenie. 17.50 Śpiewający aktorzy. 18.05 Klub entuzjastów nowoczesności. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.40 O zdrowiu dla zdrowia. 19.05 Poezja i muzyka. 19.30 Koncert Orkiestry PR i TV w Krakowie. 20.15 Dyskusja literacka. 20.35 D.c. koncertu. 21.15 Muzyka W. Żeleńskiego. 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki. 22 Teatr PR — „Ondyna". 23 Granice jazzu. 23.35 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

15.30 Koncert bez biletu. 16 Posłuchać warto... 16.15 Muzykobranie. 16.40 „Kuba 81". 17.10 W tonacji Trójki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Muzyka. 19 Codziennie powieść. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Sztukmistrz z Lublina". 20 Interradio. 20.40 Katalog nagrań. 21.20 Thesaurus muzyki polskiej. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23 Poezja L. Staffa. 23.05 Jam session

PROSZĘ O GŁOS

Nierychliwe pogotowie

— 1.VII.81 o godz. 5.30 zgłosiłem telefonicznie o awarii rur kanalizacyjnych. Mieszkam na parterze, więc nieczystości zalewały mi mieszkanie.

Pani odbierająca zgłoszenie (w pogotowiu spółdzielczym) dwa razy potwierdziła przyjęcie mojego wezwania o pomoc. Wróciłem do domu i wziąłem się za sprzątanie tego, co zaraz i tak wypływało z powrotem. W domu byłem sam, a że jestem inwalidą wojennym, więc sprzątanie sprawia mi wielką trudność.

Do godz. 7.30 pogotowie spółdzielcze nie przybyło.

Poszedłem do OADM na osiedlu Przyjaźni, prosząc o pomoc. Natychmiast poszło ze mną dwóch hydraulików, którzy w ciągu pół godziny usunęli usterkę, a widząc jak wygląda moje mieszkanie — pomogli mi sprzątać. A pogotowie spółdzielcze nie przybyło w ogóle.

To, że ludzie wyrzucają butelki i kawałki płyt pilśniowych do miejsc do tego nie przeznaczonych świadczy o braku kultury i nieumiejętności współżycia z innymi. Ale co sądzić o pogotowiu, które powinno natychmiast zareagować na zgłoszenie o awarii, a nie przyjeżdża w ogóle? Czy ludzie tam pracujący nie mają poczucia obowiązku? Po co w takim razie to pogotowie?

ANTONI ZARZYCKI
ul. Santocka 13f/2

OD RED. Można sobie wyobrazić, co działoby się, gdyby awaria miała miejsce w godzinach, kiedy OADM jest już nieczynna. Przy okazji należą się słowa uznania dla pracowników tej instytucji z os. Przyjaźni, jako że zbyt rzadko nadarza się taka sposobność. Częściej na tematy OADM otrzymujemy listy krytyczne.

Natomiast jeśli chodzi o pogotowie spółdzielcze, to również zastanawiamy się nad rzeczywistym charakterem zakładu firmującego się tą nazwą. Bo w podanym wyżej przypadku o pogotowiu raczej trudno tu mówić.

PROGRAM IV

15 Studio Gama (s). 16.05 Aud. inf. o kursie jęz. niem. 16.20 Muzyka Haydna. 16.40 PAW. 16.50 Chwila muzyki. 16.55 Felieton. 17 Gwiazdy polskiej estrady (s). 17.30 Sportowe rozmaitości. 17.50 Ze światowej estrady. 18.05 „Według nas" — dyskusja. 18.25 Klub ekspertów. 19.15 Lekcja jęz. niem. 19.30 Francesco Geminiani (s). 20.20 Recital Eugene'a Indjica (s). 20.55 Nowe nagrania (s). 21.50 Muzyka J. Sibeliusa (s).

SOBOTA

PROGRAM I

4 i 6 — Sygnały dnia. 5.05 Zielone Studio. 9 Lato z radiem. 11.05 Portret słowem malowany. 11.30 Przegląd prasy. 12.25 Rzeszowskie kapele. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.05 Studio Gama. 14.05 Mecz la. ZSRR — USA. 14.30 Muzyka Prokofiewa. 15.05 Dla dzieci „Przygody Remiego". 15.30 D.c. transmisji. 16.00 Muzyka i Aktualności. 16.30 A. Dąbrowski o sobie. 17.10 Radiowe spotkania. 17.30 Radiokurier. 19.30 Jak spędzić urlop w mieście? 20.35 Śpiewa I. Santor. 21.05 Gwiazdy jazzu. 22.23 Gdańsk na muzycznej antenie. 23.15 Aud. publicystyczna. 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej. 0.11 Nocne Studio Gama.

PROGRAM II

5.36 Z malowanej skrzyni. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Moskwa z melodią i piosenką. 6.45 Aktualności z myszką. 7.10 Mistrzowie miniatury. 7.35 Magazyn turystyczny. 7.55 Koncert poranny. 8.35 Studio Młodych. 8.55 Poranek w Studiu Gama. 9.40 Moto-sprawy. 9.50 Uwertura do opery „Beatrice". 10.00 Nowości jazzu. 10.30 ODMA — Ogólnopolski Magazyn Dezinformacyjny Apolityczny. 11.35 Co słychać w świecie? 11.40 Muzyka inspirowana folklorem. 12.10 Tańce z oper i baletów. 12.25 Mój dom, moje osiedle. 12.45 Z kompozytorskiej teki L. Kaszyckiego. 13.00 Koncert Chopinowski. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Przekrój muzyczny tygodnia. 14.25 Magazyn dla działkowiczów. 14.45 Muzyka Czajkowskiego. 15.10 Magazyn wojskowy. 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 16.15 Muzyka K. Szymanowskiego. 16.40 Czas i ludzie. 17 Z archiwum jazzu. 17.30 Szersze spojrzenie. 17.50 Muzyka. 18.25 Plebiscyt Studia Gama. 18.35 Publicystyka. 18.45 Poezja śpiewana — St. Zach. 19.03 „Matysiakowie". 19.33 Juliusz Katchen w Filharmonii Narodowej. 20.24 Notatnik kulturalny. 20.30 Juliusz Katchen w Filharmonii Narodowej c.d. 21.10 Reportaż literacki — „Kto kogo". 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki. 22 Radiokabaret. 23 Śpiewa Joseph Sage. 23.35 Scena i film.

PROGRAM III

6 Między snem a dniem. 8.05 Wariacje na temat... 9 „Sztukmistrz z Lublina". 9.30 Interpelacje Trójki. 9.40 Muzyka Mozarta. 10.00 Dekada na problemy. 10.35 Wakacje z przebojem. 11 Codziennie powieść. 11.30 Wakacje ze swingiem. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Twierdza". 14 Lato w filharmonii. 15.05 Słuchaj razem z nami. 16 „Dym z papierosa" — aud. M. Czubaszek. 16.30 Było organistów wielu... 17.10 Słuchaj razem z nami. 19.00 Klub Światowid. 19.20 Zespół Kombi. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Sztukmistrz z Lublina". 20.00 Baw się razem z nami. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 Zespół Zielone Oko — słuch. 22.42 Śpiewa Karin Krog. 23 Poezja Staffa. 23.05 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

7.35 Studio Bałtyk — magazyn. 8.30 Dzieci specjalnej troski. 8.50 Muzyczny upominek — Mongolia. 9 W kręgu spraw rodzinnych. 9.20 Poranek pieśni (s). 10 Kraje i wydarzenia. 10.20 Wakacje melomana (s). 12.05 Stereo w samo południe. 13 Dwojgiem uszu (s). 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy (s). 15 Studio Gama (s). 16.20 Muzyka Haydna. 16.40 Magazyn morski. 17.00 Nowości fonoteki (s). 17.30 Rezerwa publicystyczna. 17.50 Rytm, melodia, piosenka (spotkanie z I. Trojanowską). 18.25 Twórcy pięknego słowa. 18.55 Polityka i nauka. 19.15 Lekcja jęz. niem. 19.30 Studio Stereo. 22.15 Wersje i kontrowersje. 22.50 Śpiewa Maria Callas.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.00 Fala 81. 7.15 Co niedziela gra kapela. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.25 Różne barwy piosenki. 9.05 Magazyn wojskowy. 10.10 Twórcy polskiej piosenki. 10.30 Radiowy teatr dla dzieci. 11 Koncert przed hejnałem. 12.45 Polskie miniatury muzyczne. 13 Studio Gama. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Most". 17.00 Radiowe orkiestry. 17.30 Studio Młodych. 18.07 Festiwal Piosenki Żołnierskiej. 20 Koncert życzeń. 21.05 ODMA. 22 Festiwal Piosenki Żołnierskiej. 23.15 Muzyka. 23.45 Jazz na dobranoc. 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej. 0.11 Noc z melodią i piosenką (z Bydgoszczy).

PROGRAM II

5.36 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Melodie ludowe. 6.40 Z nagrań polskiej kapeli. 7 Melodie poranka. 7.35 Felieton literacki. 7.45 Koncert poranny. 9 Transmisja mszy świętej. 10 Niedzielne spotkanie. 12.05 Poranek symfoniczny. 13 Teatr PR. 14.36 Graj gracyku. 15 Radiowy Teatr Młodych. 16 Koncert Chopinowski. 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 18 Nowości Polskich Nagrań. 18.35 Felieton. 18.45 Katalog wydawniczy. 19 Stara i nowa muzyka wojskowa. 19.20 Studio Młodych. 20 Wielcy artyści estrady. 20.30 Jazz. 21 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Recital E. Humperdincka. 21.30 Utwory Ravela. 22 Boy Żeleński. 22.30 Magazyn studencki. 23.35 Co słychać w świecie? 23.40 Śpiewane strofy — Agnieszka Osiecka.

PROGRAM III

7 Melodie — przebudzanki. 7.30 Na góralską nutę. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki. 8.35 Komu piosenkę? 9 „Sztukmistrz z Lublina". 9.10 Recital Miklosa Szentbelyi'a. 10 „60 minut na godzinę". 11 Przeboje z nowych płyt. 11.30 Uniwersytety ludowe po raz wtóry. 12 Małe kaprysy wielkich mistrzów. 12.30 Od Olszynki Grochowskiej do Gettysburga. 13 Orkiestry i dyrygenci. 14.05 Kontrapunkt. 14.30 Z muzycznego archiwum. 15 „Spacer po piekle". 15.20 Nowa płyta J. J. Cale'a. 16 Opowieść o książce trującej. 16.15 Gwiazdy piosenki w Olimpii. 17.10 Ballady śpiewa Ralph McTell. 17.30 Fryderyk Holderlin i Plotyma. 18 Gwiazdy jazzu. 19 Imię twoje to poranek. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Sztukmistrz z Lublina". 20 Jazz piano forte. 20.40 Ucieczka Lwa Tołstoja. 20.50 Gra Adam Makowicz. 21.00 Dzieła Messiaena. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 Dookoła musicali. 23 Poezja Staffa. 23.05 Mała nocna muzyka. 23.30 Rozważanie o eseju. 23.40 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

7.05 Kantaty Bacha (s). 8.05 Poranek z muzami. 8.10 Podróże morskie dawnych Polaków. 8.40 Program muzyczny. 9 „Społecznicy". 9.15 Publicystyka. 9.50 Wiersze Stanisława Zajączka. 10.00 Notatnik kulturalny. 10.20 Refleksje z sali kinowej. 10.30 Niedzielne rytmy. 10.40 Audycja wojskowa. 11 Wierzenia i obrzędy. 11.25 Kapela z Kośnych Hamrów. 11.35 Czy znasz mapę świata? 12.05 Teatr dla młodzieży szkolnej — „Księga dżungli". 13.10 Zwierzęta znane i nieznane. 13.30 Studio Stereo. 14.10 Wersje i kontrowersje. 14.40 Roman Waschko i jego płyty (s). 15 Teatr PR „Skąpany świat" (s). 16.05 Koncert życzeń. 16.30 Koncert stereofoniczny. 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Radiolatarnia. 18.30 Między fantazją a nauką. 19 J. P. Remeau — Hipolit i Arycja — tragedia liryczna w 5 aktach (s). 22.15 Symfonie K. A. Hartmanna (s). 22.40 Albeniz — „La Vega" (s).

Co dalej, maturzysto?

1000 MIEJSC NA STUDIACH policealnych

TRWAJĄ egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Większość maturzystów, którzy ukończyli licea ogólnokształcące, stanęła do walki o indeks. Wiadomo jednak, iż dla wszystkich miejsc na uczelniach nie wystarczy. Co zatem mają zrobić licealiści, młodzi ludzie nie przygotowani w zasadzie do żadnego zawodu, posiadający tylko wiedzę ogólną?

OPRÓCZ nauki na uniwersytetach, politechnikach, akademiach rolniczych, medycznych itp. mogą oni zdobywać dalsze wykształcenie na studiach policealnych trwających rok lub (częściej) 2 lata. W Szczecinie z tej formy dalszej nauki i przygotowania do zawodu może skorzystać około 1 000 maturzystów. Mamy w mieście Studium Medyczne nr 1 i nr 2, Studium Wychowania Przedszkolnego, studia policealne przy szkołach średnich lub zespołach szkół: Zespole Szkół Ekonomicznych nr 1 i 2, Zespole Szkół Samochodowych, Zespole Szkół Rolniczych, Zespole Szkół Ogrodniczych, Zespole Szkół Łączności, Zespole Szkół Budowlanych, Technikum Mechaniczno - Energetycznym, Technikum Budowy Okrętów. Proponuje się tu absolwentom liceów 24 kierunki specjalistyczne.

Już obecnie trwa nabór na studia policealne. Napływają pierwsze zgłoszenia i podania o przyjęcie. Jednakże dopiero po ogłoszeniu wyników egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie zacznie się tu „ruch w interesie". Swoje kandydatury zgłoszą bowiem ci, którym nie powiedzie się walka o indeksy.

Już jednak widać, które kierunki na studiach policealnych cieszą się największym powodzeniem. Chociażby chętnych na naukę eksploatacji pojazdów samochodowych jest już 50, podczas gdy miejsc będzie tylko 30. Zresztą w ub. roku odnotowano tu wielką liczbę zgłoszeń — 6 kandydatów przypadało na 1 miejsce. Powodzeniem cieszą się także kierunki: położnictwo w Studium Medycznym nr 1 oraz analityka medyczna i elektroradiologia w Studium Medycznym nr 2. Spore jest także zainteresowanie geodezją prowadzoną przez Zespół Szkół Budowlanych przy ul. Unisławy.

W większości przypadków o przyjęciu do studium decyduje konkurs świadectw. Tak więc największe szanse mają absolwenci liceów z wysoką średnią ocen. W przypadku Studium Medycznego nr 2 prowadzone będą ponadto egzaminy-rozmowy kierunkowe, jeśli chodzi zaś o geodezję — jednym z kryteriów jest... miejsce zamieszkania kandydata. Przewiduje się preferencję chętnych z terenu województwa (nie tylko naszego, ale także: gorzowskiego, pilskiego, słupskiego i koszalińskiego). Brakuje bowiem geodetów w małych miejscowościach i osadach, a nie dużych miastach. W Zespole Szkół Rolniczych na cieszący się największym powodzeniem kierunek weterynaryjny trzeba mieć skierowanie od wojewódzkiego lekarza weterynarii, które jest w zasadzie równoznaczne z zapewnieniem pracy po ukończeniu 2-letniej nauki.

Tak więc przedstawiają się możliwości tegorocznych absolwentów liceów, którzy nie znajdą dla siebie miejsc na wyższych uczelniach. Mogą jeszcze do 15 lub 20 sierpnia złożyć podanie do któregoś ze studiów policealnych, aby zdobyć zawód i często ciekawą pracę.

(su)

UL. WIELKA i Most Długi — arteria wylotowa z miasta. Po remoncie mostu przejazd odbywa się jakby sprawniej...

(Fot. Z. Jodkowski)

Bilety w sprzedaży od dzisiaj

3 razy ROCK

W NIEDZIELĘ 19 bm. w Teatrze Letnim w Parku Kasprowicza (a dzień wcześniej również w świnoujskim amfiteatrze) miłośnicy muzyki rockowej będą mieli okazję wysłuchania 3-godzinnych koncertów, w których wystąpią: holenderski zespół „The Press", oraz rodzime — „Exodus" i Zjednoczone Siły Natury „Mech". Najmniej u nas znany zespół z Holandii to grupa renomowanych muzyków, mająca w swym dorobku 4 płyty długogrające i utwory zajmujące czołowe pozycje na holenderskich listach przebojów. Polskich zespołów symphokon muzyki rockowej przedstawiać nie trzeba, zaliczane są bowiem do czołówki krajowej.

Bilety na szczecińskie koncerty (o godz. 16 i 19.30) nabywać można już dziś w kasach Teatru Letniego, kasie Lunaparku, OST „Gromada" przy pl. Lotników i w ruchomych punktach sprzedaży. Zamówienia zbiorowe realizuje Oddział ZPR w Szczecinie, ul. Akademicka 2 (tel. 196-04). Organizatorzy zapowiadają również, że w trakcie koncertów stanie będą punkty sprzedaży płyt i plakatów wszystkich występujących zespołów. (Jr)

Notatnik szczeciński

◆ WYSTAWA rzeźby ludowej Edwarda Kołacza czynna jest w Sali Świętoborzyców Zamku. Zwiedzać ją można do 30 bm.

* * *

◆ DZIŚ, w piątek o g. 18.30 w Klubie „Molinezja" przy al. M. Buczka 43/44, odbędzie się spotkanie z hodowcami ryb żyworodnych.

* * *

◆ 11 BM. o godz. 18 w Sali Bogusława Zamku odbędzie się koncert kameralny z udziałem Chóru Wyższej Szkoły Pedagogicznej pod dyrekcją Eugeniusza Kusa i Janusza Świtło — wiolonczela. Koncert poprowadzi J. Piekarski. Bilety w kasie Zamku.

* * *

◆ KLUB „Bon Ton" zaprasza w poniedziałek dzieci na „wycieczkę z niespodzianką". Zbiórka o g. 14 przed klubem na al. Wyzwolenia 85.

* * *

◆ DK „HETMAN" organizuje dla dzieci Wakacyjne Mistrzostwa — 21 w piłkę nożną o tytuł mistrza osiedla. Zgłoszenia codziennie o g. 10 (oprócz sobót i niedziel).

INFORMATOR

HANDEL, USŁUGI, GASTRONOMIA

W PIĄTEK wszystkie sklepy czynne normalnie.

W SOBOTĘ cała sieć handlowa nieczynna, z wyjątkiem punktów sprzedaży mleka „na zaufanie" przy 50 placówkach WSS „Społem", dyżurnych „Delikatesów" przy al. Jedn. Narodowej 42 i ul. Krzywoustego 2 czynnych w godz. 13—18, dyżurnych kwiaciarni, kiosków „Ruchu" w godz. 7—18 — czynna 1/4 sieci, oraz dyżurnych na Dworcu Gł. od g. 7 do 23, przy al. Wyzwolenia od 7 do 20, pl. Hołdu Pruskiego od 7 do 18 i przy ul. Jagiellońskiej i na Jasnych Błoniach od 7 do 17.

Zakłady usługowe — nieczynne, z wyjątkiem fryzjersko-kosmetycznych „Uroda" dyżurnych w godz. 7—14, dyżurnych zakładów fotograficznych przy al. Woj. Polskiego 38, przy al. Wyzwolenia 34 i Bat. Chłopskich 33, stacji obsługi samochodów przy ul. Białowieskiej, Przestrzennej i Smolańskiej czynnych od 6 do 14, pogotowia RTV przy ul. Wielkiej 25 (tel. 355-96 i 359-55) przyjmowanie zgłoszeń w godz. 9—12.

Zakłady gastronomiczne — jak w każdą sobotę.

W NIEDZIELĘ cała sieć handlowa nieczynna z wyjątkiem „Delikatesów" dyżurnych jw., dyżurnych kwiaciarni, kiosków „Ruchu" czynnych od 8 do 18 — 1/4 sieci oraz dyżurnych na Dworcu Gł. od 7 do 23, Hołdu Pruskiego od 7 do 20 oraz przy ul. Jagiellońskiej i na Jasnych Błoniach od 7 do 17.

Zakłady usługowe — nieczynne z wyjątkiem fryzjersko-kosmetycznych Sp. „Uroda" na Dworcu Gł. oraz przy hotelach „Gryf", „Piast" i „Reda" czynnych od 8 do 12, zakładu fotograficznego Sp. „Foto-Studio" przy ul. Bat. Chłopskich 33 w godz. 11—15 oraz pomocy drogowej (tel. 981) czynnej cała dobę.

Zakłady gastronomiczne otwarte jak w każdą niedzielę.

POCZTA

W SOBOTĘ cała dobę czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz Upt Szczecin 20 na Dworcu Gł.; w godz. od 9 do 14 czynny będzie Upt Szczecin 3 przy ul. Pocztowej 5.

KOMUNIKACJA

TRAMWAJE i autobusy będą kursowały wg świątecznego rozkładu jazdy.

Dodatkowa rekrutacja do szkół wojskowych

WOJEWÓDZKI Sztab Wojskowy zawiadamia młodzież, która jeszcze nie zdecydowała o wyborze kierunku studiów lub która zmienia kierunek dalszej nauki, że trwa jeszcze rekrutacja kandydatów do wyższych oficerskich szkół zawodowych: Szkoły Lotniczej, Wojsk Rakietowych i Artylerii, Wojsk Pancernych oraz Wojsk Obrony Przeciwlotniczej.

Szczegółowych informacji udziela WSzW tel. 78-27-47 oraz Wojskowa Komenda Uzupełnień nr tel. 220-559.

Wyjazdy dzieci na II turnus kolonii letnich

MIEJSKI Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół podaje terminy wyjazdów dzieci na II turnus kolonii letnich organizowanych przez Wydział Oświaty i Wychowania UM:

◆ **DO CHOJNY** — kolonie wypoczynkowe — zbiórka 13 bm. o g. 7.40 w SP nr 61 (odjazd pociągu g. 9.35). Planowany powrót 7 sierpnia o g. 14.35 na Dworzec Gł.

◆ **DO IŁAWY** — kolonie zdrowotne — zbiórka 15 bm. o g. 7 przy SP nr 46 (wyjazd autokarem o g. 8). Planowany powrót 4 sierpnia.

◆ **DO RESKA** — kolonie wypoczynkowe — zbiórka 8 sierpnia o g. 10.15 w SP nr 61 (odjazd pociągu o g. 12.15). Planowany powrót 27 sierpnia o g. 13.10 na Dworzec Gł.

Kronika wypadków

WCZORAJ późnym wieczorem w szpitalu w Zdunowie cierpiący na zaburzenia umysłowe pacjent przedostał się na dach budynku i wdrapał na kopułę wieżyczki. Z pomocą pospieszyli strażacy, którzy przy użyciu drabiny mechanicznej sprowadzili chorego na ziemię.

WE WSI Gorzkowo gm. Mieszkowice, miejscowy rolnik 59-letni Józef C. podczas cięcia żerdzi za pomocą piły tarczowej (bez osłony) ugodzony został w szyję odłamkiem żerdzi, która odbiła się od tarczy. Odłamek przeciął tętnicę szyjną. Józef C. zmarł wskutek wykrwawienia.

NA PRZYSTANKU kolejowym w Gogolewie wpadł pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu 21-letni Mirosław M., mieszkaniec Wiewiecka gm. Węgorzyno.

NIEDALEKO wsi Mielęcinek gm. Łipiany „Fiat" 125p kierowany przez Jana K. wskutek nieostrożnej jazdy potrącił mieszkańca Mielęcinka, 65-letniego Mikołaja P., który poniósł śmierć na miejscu. Wóz przekoziołkował na pobocze. Do szpitala odwieziono kierowcę i troje pasażerów „Fiata".

W samym mieście wydarzyły się trzy poważniejsze wypadki drogowe. O godz. 8 u zbiegu ulic Koralowej i Rozmarynowej doszło do zderzenia motocykla z motorowerem, którego kierował Stefan S. usiłował wymusić pierwszeństwo przejazdu. Motocyklista Grzegorz C. — w szpitalu. O godz. 13.30 na ul. Milczańskiej rozbił się o latarnię samochód dostawczy „Żuk". Obrażeń doznał pasażer Józef W. Niecałe dwie godziny później na al. Piastów wpadł pod motocykl Tadeusz D., który spieszył do tramwaju. Skończyło się szpitalem.

W POŁCZYNIE gm. Lisiany spłonęła (prawdopodobnie wskutek pożalenia) wiata z 17 tonami siana i stojąca obok dwudziestotonowa sterta słomy. Straty — 100 tys. zł. Przyczyny pożaru bada MO. (ap)

Nóż i pałki — przeciwko stróżom porządku

ŚRODA, 8 lipca, godzina 9.30. Patrolujący rejon ul. Klonowica st. kapral MO któremu towarzyszył milicyjny wilczur zauważył dwu mężczyzn; siedząc na trawniku vis a vis gmachu Zespołu Szkół Samochodowych raczyli się wódką — prosto z butelki. Obaj panowie byli już „pod dobra data" a lejący mimo wczesnej pory żar z nieba szybko pogłębiał stan „nieważkości". Toteż prowadzona wrzaskliwym tonem rozmowa roiła się od rynsztokowych powiedzonek. W niemym podziwie wysłuchiwało oracji kilkunastu przedszkolaków, stojących z zajenowaną wychowawczynią kilka metrów dalej. Wśród przypadkowych obserwatorów nie brakło też dorosłych — nikt jednak nie zdecydował się zwrócić pijakom uwagi.

Obowiązkiem milicji jest w takim przypadku działać szybko i zdecydowanie, toteż kapral zbliżył się do „biesiadników" i zażądał dowodów osobistych.

Jeden z pijaków odpowiedział stekiem przekleństw i wyciągnąwszy z kieszeni nóż — rzucił się w kierunku milicjanta. „Zaraz wyladujesz w parku sztywnych" — ryknął ochrypłym sznapsbarytonem — „już ja ci, s... synu pokaże dokumenty!"

Wystarczyło spuścić ze smyczy psa, ale milicjant mając na uwadze obecność dzieci — wolał nie ryzykować. Cofnął się i za pomocą przenośnej radiostacji wezwał pomoc. Po kwadransie nożownik był już w drodze do izby wytrzeźwień.

* * *

DRUGIE zajście rozegrało się kilkanaście godzin później.

Około 2.30 przechodzący ulicą Krzywoustego dwuosobowy patrol MO zwrócił uwagę na dwu mężczyzn, prowadzących głośny spór pod jedną z bram. Byli podnieceni, a ich wrzaski gęsto przetykane tzw. „łaciną" płoszyły ciszę uśpionej ulicy.

Funkcjonariusze zażądali dowodów osobistych. W czasie legitymowania — obaj osobnicy zachowywali się wyzywająco, wyraźnie prowokując do awantury. Milicjanci nie dali wyprowadzić się z równowagi. Dowódca patrolu Spisawszy personalia — zwrócił dokumenty zadając jednak aby obaj panowie poszli spać, zwłaszcza że się co nieco wypili.

Bracia Zbigniew i Henryk K. ruszyli przed siebie. „Jeszcze się dziś zobaczymy" — warknął któryś na pożegnanie, z groźbą w głosie...

Kilkanaście minut później naprzeciwko milicjantów wyłoniły się nieoczekiwanie zza rogu dwie postacie. „Teraz pogadamy inaczej" — krzyknął Zbigniew, wymachując drewniana pałą.

Ludzie z marginesu

Cios w głowę nie dosięgnął celu: milicjant zdążył odskoczyć. Drugie uderzenie — w nogę — zostało zadane z większą precyzją. Napastnik rzucił się teraz do ucieczki, ale wysportowany, młody funkcjonariusz, mimo kontuzji dopadł go kilkadziesiąt metrów dalej. Obezwładniony chwytem judo Zbigniew K. zaprzestał oporu. Jego los podzielił uniesżodliwiony przez drugiego milicjanta Henryk, który nie zdążył nawet wyciągnąć zza pasa przygotowanej specjalnie na tę okazję drewnianej nogi od fotela.

* * *

WARTO przyjrzeć się bliżej sprawcom obu napaści.

„Bohaterem" z ul. Klonowica jest nigdzie nie pracujący, 57-letni Jan P., mieszkaniec ul. Jagiellońskiej. W przeszłości trzykrotnie karany za czyny o charakterze chuligańskim.

Znacznie „bogatsze" życiorysy mają bracia 27-letni Zbigniew i 31-letni Henryk K., mieszkańcy ul. Łokietka.

Nigdzie nie pracujący Zbigniew K. ma za sobą kilka wyroków sądowych. Zadeblutował jako 16-latek, dokonując szeregu włamań do szkół i sklepów. W roku 1976 otrzymał wyrok 14 miesięcy pozbawienia wolności za czynną napaść na funkcjonariusza MO, w roku 79 — kolejny wyrok za kradzież alkoholu w sklepie, rok później (wkrótce po odbyciu kary) znowu wpadł na kradzieży alkoholu. W sumie dorobił się 5 lat więzienia.

Bilans przestępczego dorobku starszego z braci, Henryka: rok 1970 — siedemnaście włamań do piwnic, 3 kradzieże motocykli, dwa włamania do restauracji. Długi wyrok — a w roku 1979 kolejna odsiadka: za pobicie człowieka i znęcanie się nad żoną. Warto dodać, iż dopiero 2 czerwca br. Henryk K. opuścił mury zakładu karnego!

* * *

WOBEC Zbigniewa K. prokurator zastosował areszt tymczasowy. Dwaj pozostali „bohaterowie" obu zajść odpowiadać będą z wolnej stopy. (ap)